Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 165

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

PROZ

Warszawa,
wtorek 11 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Szlachectwo wykształcenia

W projekcie ordynacji wyborczej do Senatu wprowadzono przed jej zgłoszeniem do ciał ustawodawczych poprawkę bardzo istotną: odstąpiono od pomysłu elity orderowej i przyznano prawa wyborcze wszystkim obywatelom, którzy ukończyli 30 lat i mogą się wykazać wyższem wykształceniem szkolnem.

O ile poprzednio projektowana elita orderowa budziła liczne zastrzeżenia i sprzeciwy z tej bardzo prostej przyczyny, że kryterjum odznaczeń jest często kryterjum konjunkturalnem i trudno na jego podstawie wyodrębnić warstwę, któraby w poczuciu społeczeństwa reprezentowała jakiś szczególniejszy tytuł do znawstwa spraw publicznych, o tyle cenzus wykształcenia, jak dotąd przynajmniej, nie spotyka się z poważniejszemi zarzutami. Podniesiono jedynie niebezpieczeństwo narodowościowe, kryjące się w tym systemie; cyfry procentowe żydów na wyższych uczelniach i w zawodach inteligenckich wskazują, że cenzus wykształcenia stworzyć może znaczne uprzywilejowanie ludności żydowskiej w wyborach senackich, niewspółmiernie do ogólnego procentu żydów w państwie.

Są to jednak kwestje, które da się rozwiązać, choćby przez wprowadzenie dodatkowego kryterjum stosunku do służby wojskowej (wykazanie się służbą linjową, stopień oficera rezerwy). Pozostaje natomiast kwestja zasadnicza, czy ustawowe wyodrębnienie warstwy inteligenckiej jako elity wyborców senackich nie kryje w sobie niebezpieczeństw poważniejszych, już nie ze względu na doraźne skutki wyników wyborczych, ale przez ustabilizowanie dwustopniowej struktury społecznej. Projekt nowej ordynacji wyborczej wprowadza swojego rodzaju premję za maturę; matura ma zastąpić dawny herb szlachecki: kto pieczętuje się maturą należy do elity.

Nie ulega wątpliwości, że jest to ustawowe usankcjonowanie stanu rzeczy, istniejącego w społeczeństwie od szergu lat. Dawniej byliśmy narodem szlacheckim, od połowy XIX-go wieku zaczęliśmy się przekształcać w naród inteligencki. To znaczy, że jak dawniej decydowała o losach Polski szlachta, utożsamiająca się z narodem i pozostawiająca poza nawiasem życia politycznego mieszczaństwo i chłopów, tak w czasach porozbiorowych miejsce szlachty zaczęła zajmować warstwa inteligencka, powstająca w lwiej części z oderwanej od ziemi szlachty, a w drobnej części z kształcących się mieszczan i chłopów. Ta warstwa nadawała ton życiu polskiemu w epoce przedwojennej.

Miała zresztą potemu pełny tytuł moralny: w warstwie tej najwięcej było poświęcenia, ofiarności i poczucia odpowiedzialności za losy Polski.

Ale jak herb szlachecki, który zrazu był symbolem przynależności do warstwy rycerskiej i oznaczał nietylko przywilej, lecz także obowiązek ofiarności życia, stał się zczasem legitymacją towarzyską, tak i herb inteligencki: matura, stawał się coraz bardziej nobilitacją towarzyską. Pęd ku studjom średnim i wyższym, coraz powszechniejszy, wypływać zaczął nietyle z żądzy wiedzy, kształcenia i sposobienia się do służby publicznej, ile poprostu z chęci zajęcia pozycji towarzysko-społecznej. To też warstwa inteligencka zaczęła pęcznieć w Polsce w sposób anormalny, kosztem innych warstw, kosztem rzemiosła, rolnictwa, zawodów technicznych Doszło do hiperprodukcji inteligencji, co równocześnie musiało pociągnąć za sobą spauperyzowanie tej warstwy. Dziś jest to przedewszystkiem warstwa urzędnicza, warstwa ludzi wyzutych z inicjatywy i przedsiębiorczości, którzy za cenę dyplomu inteligenckiego i pewnej pensyjki „na pierwszego", za cenę przynależności do t. zw. towarzystwa, wyrzekli się szerszych aspiracyj życiowych.

Stan ten budzi już od dłuższego czasu zaniepokojenie wśród ludzi myślących. Toczy się dyskusja nad obmyśleniem środków, któreby stale rosnący napływ młodych sił ku zawodom inteligenckim, skierować mogły również ku innym dziedzinom. Czy podkreślenie elitarnego charakteru inteligencji przez przyznanie jej praw wyborczych do Senatu, a więc niejako oficjalny stempel państwa na herbie maturalnym, nie pogorszy jeszcze sytuacji?

Ustawy o charakterze konstytucyjnym muszą mieć na względzie nietylko dziś, ale i — jutro. Tylko wtedy są czynnikiem twórczym.

St. P.

Czy braterstwo dawnych wojskowych
Obejmie b. kombatantów niemieckich?
Obrady Unji Narodowej byłych kombatantów w Brest

PARYŻ, 10.6. (PAT). Na plenarnem posiedzeniu Kongresu Unji Narodowej b. kombatantów, który obradował w Brest, dep. Goy wygłosił dłuższe przemówienie na temat stosunku b. kombatantów francuskich z kombatantami innych krajów, a w szczególności z kombatantami b. państw nieprzyjacielskich.

Mówca wypowiedział się za bezpośredniemi rozmowami z b. kombatantami nieprzyjacielskimi, a zwłaszcza o problemach francusko-niemieckich. Po przemówieniu przywódcy grupy kombatantów departamentu Dolnego Renu, który uważał, iż rozmowy z b. kombatantami niemieckimi są nie na czasie i po określeniu stanowiska FIDAC'u przez sekretarza generalnego D'Avignon, uchwalono dłuższą rezolucję, w której kongres wypowiada się za zacieśnieniem węzłów z b. kombatantami państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, podczas wielkiej wojny.

Kongres wyraził następnie b. kombatantom polskim współczucie w żałobie, jaka spotkała naród polski ze śmiercią marsz. Piłsudskiego. W rezolucji podkreślono serdeczność przyjęcia zgotowanego b. kombatantom francuskim w czasie wizyty w Rzymie i wyrażono gotowość utrzymywania łącznie z innemi stowarzyszeniami francuskiemi i państw sprzymierzonych kontaktu z b. kombatantami państw nieprzyjacielskich, pod warunkiem jednak, że zostanie ustalony dokładny porządek dzienny przyszłych rozmów i że odpowiednie teksty zostaną przygotowane dla jasno określonych kwestyj. Podkreślając następnie swą wolę pokojową, b. kombatanci opowiadają się wreszcie za odpowiedniem zagwarantowaniem bezpieczeństwa państwa.

W związku z paktem wzajemnej pomocy francusko - sowieckim, unja narodowa b. kombatantów w końcowej rezolucji zwraca się do rządu i parlamentu, aby nie spieszyli się z ratyfikacją tego paktu z krajem, którego stanowisko usprawiedliwia pewną rezerwę. Bezpośredniem następstwem tych układów powinno być zresztą absolutne połączenie kresu oddziaływaniu Sowietów na wewnętrzną i kolonjalną politykę Francji i uznanie przez Sowiety długów zaciągniętych we Francji przez rządy carskie.

Na kongresie uchwalono również wniosek, domagający się modyfikacji obecnej ustawy, wyborczej i uwolnienia państwa od wpływów sił działających w ukryciu.

Groźne chmury na Dalekim Wschodzie
Ultimatum Japonji do Chin

TOKJO, 10.6 (PAT). Dowództwo wojsk japońskich w Chinach północnych przesłało do min. spr. wojskowych w Pekinie ultimatum, w którem żąda ewakuacji z prowincji Ho - Pei dwóch dywizyj chińskich i likwidacji oddziałów Kuomintangu w całej prowincji Hopei. Ultimatum pozostawia Chinom 2 tygodnie na spełnienie żądań.

TOKJO, 10.6 (PAT). Sądzą tu, że rząd nankiński przyjmie żądania japońskie, bo nie ma innego wyjścia z sytuacji. Koła wojskowe japońskie natomiast zapatrują się na sytację sceptycznie, gdyż dotąd niema urzędowej odpowiedzi Chin, a Japonja domaga się całkowitego spełnienia żądań, zawartych w ultimatum.

TOKJO, 10.6 (PAT). Z Peipingu donoszą: Gen. Ju-Asuen-Czang podał do wiadomości, że ustępuje ze stanowiska gubernatora prowincji Hopei i że wojska jego, a mianowicie 51-sza armja, rozpoczęły ewakuację Peipingu i Tientsinu w kierunku Szensi. Nowym dowódcą garnizonu chińskiego w Tientsinie mianowany został gen. Szang-Czen, którego wojska, zgodnie z protokułem bokserskim, stacjonowane będą w odległości około 20 km. od Tientsinu.

Japońskie władze wojskowe zażądały od Ho-Ing-Czinga, przewodniczącego chińskiej Rady Wojennej w Peipingu, ażeby 51-sza armja ewakuowała całkowicie okręgi Peipingu i Tientsinu w ciągu 3 dni. Zniszczona linja telegraficzna została już naprawiona przez żołnierzy japońskich.

TOKJO, 10.6. PAT. Agencja Rengo donosi: W japońskich kołach wojskowych oświadczono, że chociaż Chiny uwzględniły żądania japońskie, to jednak Japończycy nie ustąpią dopóty, dopóki przyjęte warunki nie będą całkowicie wykonane.

Lewica socjalistyczna we Francji
Chce łączności z komunistami
Burza w szklance wody na kongresie socjalistów w Mulhouse

PARYŻ, 10.6. (PAT). W dniu wczorajszym rozpoczął obrady w Mulhouse kongres ogólny partji socjalistycznej SFIO. Właściwe debaty zaczęły się od wystąpienia przedstawiciela lewego skrzydła partji Marceau Piverta, który domagał się rozszerzenia porządku dziennego obrad i poddania pod dyskusję również tego rodzaju spraw jak n. p. polityka Stalina i inne. Wniosek ten został odrzucony.

Referat moralny przedstawiony przez sekretarza generalnego partji Paul Faure wywołał żywą dyskusję między zwolennikami różnych tendencyj, gdyż przyjęcie tego raportu utożsamiano z aprobatą polityki, prowadzonej przez kierowników partji. Żyromski imieniem grupy, skupionej około „Walki Socjalistycznej", domaga się odrzucenia tego raportu, stwierdzając, że od szeregu miesięcy nie zgadza się z polityką prowadzoną przez kierowników partji.

Pierwszym przedmiotem niezgody jest sprawa jedności działania partji socjalistycznej i komunistycznej, którą mówca pragnąłby zastąpić jednością organiczną obu partyj. W imieniu komisji administracyjnej partji dep. Bracke broni referatu, poczem dep. Lebas zwraca uwagę na to, że nastąpił spadek liczby członków partji, co należy tłumaczyć częściowo wystąpieniem neo-socjalistów, a częściowo kryzysem i bezrobociem i oczywiście także i tem, że partja komunistyczna wywiera dużą siłę przyciągania na masy robotnicze.

PARYŻ, 9. 6. (PAT). Na posiedzeniu popołudniowem kongresu partji socjalistycznej S.F.I.O. w Mulhouse powitano przedstawicieli drugiej międzynarodówki Adlera i de Brouckere'a, przedstawicieli socjal - demokracji Czechosłowacji Josa i Wintera, a także przedstawiciela S. D. Węgierskiej Beyera.

W dyskusji nad sprawozdaniami przedstwiciele lewicy domagali się silniejszego zaakcentowania łączności akcji z komunistami. Sekretarz generalny Faure w odpowiedzi na te uwagi oświadczył:

— Dopóki istnieje we Francji nieodzowne minimum wolności obywatelskiej nie można zalecać partji, aby posługiwała się metodami nielegalnemi. W razie wystąpienia faszystów partja S. F. I. O. potrafi zająć stanowisko czynnej obrony.

Po wystąpieniu leadera partji dep. Bluma, który wypowiedział się przeciwko stanowisku zajętemu przez skrajnie lewicową delegację federacji dep. Sekwany i wezwał wszystkich do jednomyślnego przyjęcia sprawozdania Paul Faure'a. Sprawozdanie przyjęto głosami, reprezentacyjnemi 2698 mandatów przeciw 441, przy 90 wstrzymujących się od głosowania.

Turniej szachowy zakończony
Rozdanie nagród

W lokalu Warszawskiego T-wa Zwolenników Gry Szachowej odbyła się uroczystość rozdania nagród zwycięscom turnieju szachowego o mistrzostwo Polski na r. 1935.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Polskiego Związku Szachowego, p. Nakoniecznikow - Klukowski, przyczem na wstępie oddał hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Następnie kierownik turnieju, płk. dypl. dr. Steifer odczytał wyniki turnieju, a p. Nakoniecznikow - Klukowski wręczył zwycięzcom nagrody:

Pierwszą nagrodę kierownika Min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego — złoty zegarek — otrzymał mistrz Polski na r. 1935 dr. Tartakower, drugą nagrodę prezesa Polskiego Zw. Szachowego, p. Nakoniecznikow - Klukowskiego — srebrną papierośnicę — otrzymał wicemistrz Polski na r. 1935 p. Najdorf z Warszawy, trzecią nagrodę Zarządu Polskiego Zw. Szachowego — zegar biurkowy — otrzymał Paulin Frydman z Warszawy, czwartą nagrodę Warsz. Klubu Szachowego — srebrną papierośnicę — otrzymał Henryk Friedman ze Lwowa, piątą nagrodę łódzkiego T-wa Zwolenników Gry Szachowej — srebrna papierośnicę — otrzymał Achilles Frydman z Łodzi, szóstą nagrodę redakcji „Polski Zbrojnej" — kryształ w srebrnej oprawie — otrzymał Kolski z Łodzi, siódmą nagrodę zarządu Polskiego Zw. Szachowego — wieczne pióro i ołówek — otrzymał Szpiro z Łodzi, oraz ósmą nagrodę zarządu Polskiego Zw. Szachowego — wieczne pióro — otrzymał Sulik ze Lwowa.

Pozatem zwycięzcy turnieju otrzymali upominki od Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Wieczorem w Warszawskim Klubie Szachowym odbył się turniej „błyskawiczny", w którym wzięło udział 12 graczy, uczestników zakończonego turnieju o mistrzostwo Polski. 1-szą nagrodę zdobył mistrz Najdorf, 2-gą — dr. Tartakower, 3-ią — Paulin Frydman i 4-tą — Henryk Friedman. Zwycięzcami turnieju „błyskawicznego" zostali więc pierwsi 4-ej zwycięzcy turniej o mistrzostwo Polski, z tą tylko różnicą, że Najdorf wyprzedził dr. Tartakowera.

Wojska włoskie
płyną do Afryki

NEAPOL, 10.6 (PAT). Parowiec „Cesare Battisti" odpłynął do Afryki Południowej z 500 żołnierzami oddziałów samochodowych i z amunicją. Parowiec zawinie do Cagliari na Sardynji, aby zabrać transport dywizji „Sabauda".

RZYM, 10.6. (PAT). Wezwano do służby czynnej oficerów i żołnierzy lotników rocznika 1909 r., monterów - mechaników rocznika 1918 r., a także niektórych fachowców roczników sprzed 1909 roku.

Zwycięstwo partji rządowej w Grecji
Sprawę monarchii -- rozstrzygnie plebiscyt

ATENY, 10.6. (PAT). Wybory do parlamentu odbyły się w zupełnym porządku, przynosząc rządowi pełne zwycięstwo. Frekwencja wyniosła przeszło 70 proc., mimo powstrzymania się od udziału w wyborach venizelistów. Opozycyjna grupa monarchistyczna Metaxasa uzyskała zaledwie 7 mandatów na 287 mandatów partji rządowej.

Rezultat wyborów nie przesądza jednak sprawy monarchii w Grecji, gdyż rząd, który w zasadzie sprzyja restytucji monarchji, w sprawie tej ma zarządzić specjalny plebiscyt.

ATENY, 10.6. (PAT). Agencja ateńska donosi: Wybory wczorajsze wykazały pewien wzrost głosów komunistycznych, gdyż venizeliści głosowali na komunistów. Były dyktator Pangalos przepadł w okręgu Drama.

Zatarg o Chaco
Na drodze do likwidacji
Klęska wojsk boliwijskich

ASSUNCION, 10.6. (PAT). Wielka bitwa w Chaco, trwająca od 29 maja w okolicach Ingavi, zakończyła się wczoraj całkowitem zniesieniem 4-ej dywizji boliwijskiej.

BUENOS AIRES, 10.6. (PAT). W wyniku narady medjacyjnej w sprawie Chaco poseł Paragwaju oświadczył, że zatarg jest na drodze do całkowitej likwidacji.

Policja wpadła na ślad
sprawców porwania Weyerhausera

WASZYNGTON, 10. 6. (PAT). W Salt Lake City aresztowano Hermana Waley'a i jego żonę podczas puszczania w obieg banknotów, pochodzących z okupu, zapłaconego za uwolnienie młodego Weyerhausera, syna miljardera, którego niedawno uprowadzono. Aresztowani zeznali, że wspólnikiem jest niejaki Mahan, którego poszukuje policja.

Prześladowania prasy katolickiej
w Niemczech

BERLIN, 10.6 (PAT). Przeciwko wielu redaktorom odpowiedzialnym pism katolickich w Niemczech w związku z ogłoszeniem przez ich organy znanej deklaracji ordynarjatu arcybiskupiego we Wrocławiu, wdrożone zostało postępowanie dyscyplinarne, przyczem zawieszeni oni zostali w swych urzędowych czynnościach. Zarządzenia te dotknęły również kilka czołowych organów niemieckich, jak „Frankfurter Ztg", „Berliner Tgbl.", „Rheinisch-Westfaelische Ztg".

Woroszyłow
obrońcą Jenukidze

MOSKWA, 10.6. (PAT). Dzienniki sowieckie poświęcają dużo miejsca sprawie wydalenia Jenukidzego z partji.

Zwraca uwagę stosunkowo bardzo łagodny ton artykułu dziennika „Krasnaja Zwiezda", będący pośrednim potwierdzeniem pogłosek, jakoby wśród obrońców Jenukidzego miał znajdować się Woroszyłow.

Skok do studni

Jadwiga Niewiadomska (Szczęśliwicka 43), po kłótni z mężem, w przystępie silnego zdenerwowania, chcąc odebrać sobie życie, rzuciła się do studni, znajdującej się na podwórzu.

Na ratunek zeszło po drabinie do studni dwóch sąsiadów, którzy desperatkę wydobyli. Na miejsce wezwano lekarza, który nie stwierdził u Niewiadomskiej żadnych obrażeń.

Zjazd emigracji niemieckiej w Królewcu

Niemieckie Zielone Święta

na polskiem pograniczu

„Związek Niemców zagranicą" (Volksbund für das Deutschtum im Ausland) zorganizował w czasie Zielonych Świąt doroczny zjazd pod hasłem: Ostland — Tagung in Koenigsberg, a więc właściwie na pograniczu Polski. Zjazd miał za zadanie stwierdzić duchową i polityczną jedność całej niemieckiej diaspory, związać ją jednolitemi nakazami i stworzyć w ten sposób silne oparcie dla dalszych zamierzeń.

W słowach powitania zjazdu ze strony „wodzów" była mowa o szczególnem historycznem posłannictwie Prus Wschodnich. Zjazd ma na celu ustalić „niezadowalniające a po części nawet niepokojące (!) stosunki i wydarzenia w tym czy innym obszarze pogranicznym na wschodzie", gdzie mniejszość niemiecka narażona jest na niebezpieczeństwo (!). Fakty te — mówiono dalej — muszą oczywiście oddziaływać na nastroje w Niemczech, uczestnicy zjazdu winni przeto spełnić nakaz „narodowej karności" wobec swych pobratymców. Zjazd królewiecki ma związać całą emigrację niemiecka silnemi węzłami jedności, ustalić metody działania i zarazem upewnić ją o opiece i pomocy macierzy. Burmistrz Królewca Dr. Will. w swojem „Grusswort" stwierdził też otwarcie, że „nad wschodnią granicą Niemiec są dzisiaj do spełnienia zadania tak wielkie, jak nigdy w całej przeszłości niemieckiej", a wedle prezydenta senatu gdańskiego Greisera zjazd winien dowieść, iż wszystkich Niemców łączy nierozerwalny związek duchowy i obowiązek utrwalenia swego stanu posiadania, z czego nic nie może być uronione.

Mniejszość niemiecka w Polsce wysłała do Królewca swych przedstawicieli na podstawie 600 ulgowych zbiorowych paszportów, z czego 400 przeznaczono dla Poznańskiego i polskiego Pomorza, a resztę dla Górnego Śląska, Małopolski i... Wołynia.

Tym Niemcom z Wołynia poświęcono też wiele miejsca w prasie hitlerowskiej, przedstawiając ich jako pionierów cywilizacji, szczególnie zasłużonych, a przez los wyjątkowo boleśnie potraktowanych. Traktat pokojowy polsko - rosyjski rozdarł bowiem zwarty dotąd obszar osadnictwa niemieckiego na Wołyniu na dwie części, a działania wojenne w tamtych stronach zrujnowały je całkowicie. „Biedni" ci ludzie nie poddali się jednak nieszczęściu, gospodarstwa swe odbudowali, a kraj pokryli gęstą siecią szkół tak, że młode pokolenie otrzymuje oświatę w swym ojczystym języku i duchu. Zjazd ma się stać w Królewcu dalszem umocnieniem tej pracy.

Akcja „zbierania" niemczyzny pójdzie w czasie najbliższym także w innym kierunku. Mniejszości niemieckie, które wysłały swych przedstawicieli do Królewca, wyniosą jednolite wskazania i zachęty, a równocześnie także Zielone Święta wyzyskano do masowych odwiedzin z Rzeszy, zorganizowanych przez pomorski Heimatbund (siedziba w Berlinie) rodaków niemieckich w Polsce.

„Deutsche Rundschau" (w Bydgoszczy) donosi mianowicie, że tym razem wybrano Toruń jako punkt zbiórki, gdzie już w niedzielę nad ranem stanęły zwarte szeregi „gości z Rzeszy", aby wypełnić ustalony program.

W Argentynie niema pracy

dla polskich robotników-włókniarzy

W codziennej prasie łódzkiej ukazały się artykuły, ilustrujące doskonały rozwój przemysłu tkackiego w Argentynie. Artykuły częściowo nawoływały polskich robotników do wyjazdu, gdyż mogliby znaleść zajęcie w fabrykach argentyńskich. Przemysł włókienniczy w Argentynie istotnie dobrze się rozwijał, ale rozwój uległ pogorszeniu pod koniec 1934 r. z powodu zalania rynku argentyńskiego taniemi wyrobami japońskiemi. Przedsiębiorstwa argentyńskie zmuszone były do obniżenia cen, starając się jednocześnie zmniejszyć koszta produkcji, a głównie zredukować zarobki robotników - fachowców. Zredukowanie cen za robociznę zmusiło wielu specjalistów do wystąpienia z fabryk i założenia własnych niewielkich warsztatów pracy. Wytworzyła się zatem konkurencja ze strony Japończyków, oraz ze strony właścicieli drobnych warsztatów tkackich. Ze względu na wytworzoną sytuację w okresie obecnym nie może być mowy o możliwościach znalezienia pracy dla robotników tkackich, tem bardziej, że małe warsztaty włókiennicze stopniowo się likwidują i robotnicy z konieczności przechodzą do dużych fabryk.

Na liczne zapytania ze strony robotników - włókniarzy, Syndykat Emigracyjny wyjaśnia; wyjazd robotników do Argentyny jest niemożliwy nietylko ze względów ekonomicznych, ale również z przyczyn formalnych.

Władze argentyńskie bowiem zezwalają na wjazd do Argentyny tylko w tych wypadkach, jeżeli robotnik posiada kontrakt, sporządzony przez pracodawcę w Argentynie i uwierzytelniony przez Dyrekcję Imigracji w Buenos-Aires.

Przedsiębiorstwa więc, pragnące sprowadzić tkaczy — specjalistów z Polski, musiałyby naprzód sporządzić odpowiednie kontrakty pracy, uwierzytelnić je w Dyrekcji Imigracji i Konsulacie Generalnym R. P. w Buenos - Aires.

Japonja na szlaku zdobywczym

Kraj nieograniczonych możliwości

Z wielu prymatów, z których rasa biała po wojnie zrezygnować musiała na rzecz ras innych, a głównie żółtej, czołowe miejsce zajmuje bezsporne dotychczas prawo pierwszeństwa w rozwoju cywilizacyjnym. Gdy ludy rasy białej coraz bardziej grzęzną pod uciskiem gospodarczych, politycznych i cywilizacyjnych następstw wielkiej wojny, na przodujące stanowisko w świecie wysuwają się ludy Azji, wśród nich najstarszy pod względem rasy i cywilizacji, najmłodszy zaś, jeśli wziąć pod uwagę dynamikę sił narodowych i społecznych — naród japoński. Dziś już nie Ameryka, lecz Japonja jest krajem nieograniczonych możliwości. W każdej dziedzinie ekonomiczny i intelektualny rozwój tego kraju dokonuje się w coraz szybszem tempie.

Żywotność i aktywność tego narodu jest wprost zdumiewająca. Ścieśniony na swych wyspach, gdzie niema dnia, by w której części kraju nie było trzęsienia ziemi, naród japoński dąży konsekwentnie do zapewnienia sobie koniecznej „przestrzeni życiowej".

Z stworzeniem „niepodległego" państwa mandżurskiego główny etap na tej drodze został osiągnięty.

MANDŻURJA — KRAJ PRZYSZŁOŚCI

Mandżurja, której obszar wynosi 1.250,000 km. kw. z 30 miljonami ludności, stanowiła już w 1927 r. główny rynek zbytu dla towarów japońskich, które w ogólnym bilansie handlowym Mandżurji wynosiły 60 proc. całego importu. Od r. 1931 kraj ten jest głównym objektem japońskiej akcji kolonizacyjnej, prowadzonej według gruntownie przemyślanego planu. Do Mandżurji idą najlepsze siły administracyjne, najdoskonalsi organizatorzy i pracownicy japońscy. Kraj ten, od wieków pogrążony w kontenplacyjnej głuszy, jaką niesie z sobą wielowiekowa kultura buddyjska, zbudził się pod wpływem żywotności narodu japońskiego do nowego życia. W ciszę świątyń majestatycznemi kondygnacjami wznoszących się ku niebu, w spokój buddyjskich klasztorów i odrętwienie wiosek i osiedli mandżurskich wdarł się gorączkowy rytm wszechpotężnej techniki, która lśniącemi autostradami zastępuje piaszczyste drogi, kędy dotychczas leniwie snuły się karawany wielbłądów i mułów.

Równolegle z postępem technicznym dokonywa się przy żywym udziale japońskich sił intelektualnych postęp cywilizacyjny tego kraju. Skolonizowanie Mandżurji przez Japonje nie jest problemem łatwym. Toteż uwaga rządu japońskiego skierowana jest na należyte przygotowanie zastępu kolonistów, którzy nie znajdując podstaw egzystencji w kraju, mają odwagę rozpoczynać na dalekiej obczyźnie wśród odmiennych, często wrogich warunków klimatycznych, nową walkę o byt.

ROLA KOBIETY JAPOŃSKIEJ

Główną troską rządu japońskiego, obok zapewnienia kolonistom japońskim w Mandżurji dostatecznych podstaw finansowych jest utrzymanie czystości rasy i zachowanie na dalekiej obczyźnie tradycji narodowej, stanowiącej jeden z podstawowych elementów cywilizacji japońskiej.

Główna rola w tej dziedzinie przypada kobiecie japońskiej, która, jak mówi przysłowie wschodnie, „jest dobrem sumieniem mężczyzny". Japończycy dbają o czystość swej rasy. Poślubienie kobiety obcej narodowości i rasy uznawane jest za przestępstwo. W trosce o zachowanie czystości krwi japońskiej i stworzenia dla kolonistów japońskich w dalekiej Mandżurji warunków rozwoju w duchu narodowym, rząd utworzył specjalne szkoły rolnicze dla dziewcząt, pragnących wyjść zamąż za kolonistów japońskich w Mandżurji. W szkołach tych młoda Japonka uczy się wszystkiego, co jej może być potrzebne na stanowisku żony kolonisty i matki przyszłych pokoleń. Kobieta japońska ma być nietylko żoną, ale również towarzyszką i pomocnicą swego męża. Do szkół tych przyjmuje się dziewczyny zdrowe, silnie zbudowane, dające gwarancję, że podołają trudnym zadaniom pracy kolonizacyjnej na stepach i polach Mandżurji.

Regulamin żeńskich kolegjów rolniczych, jak je nazywają w Japonji, jest bardzo drobiazgowy. Wszystko w nim przewidziano z matematyczną wprost dokładnością. Już o 5-ej uczennice wstają i zajmują się sprzątaniem. Obszerne sale sypialne nie mają ani drzwi, ani okien. Wietrzenie ich nie zajmuje więc wiele czasu, za to przysłowiowa czystość japońska wymaga dużej pracy. O godz. 8-ej uroczysta chwila podniesienia sztandaru. Uczennice skupione dookoła masztu, na którym majestatycznie wznosi się sztandar wysoko ku słońcu, śpiewają hymn narodowy. Następuje śniadanie, które szybko upływa w radosnym nastroju.

PRZYGOTOWANIE DO WALKI O BYT

Resztę dnia do godz. 7-ej wieczór wypełnione jest pracą na roli, w obejściu gospodarskiem, przy hodowli drobiu, królików, ogrodownictwie i t. p. W szkole rolniczej dziewczyna japońska uczy się dosłownie wszystkiego. Musi ona w razie potrzeby sama dawać sobie radę w gospodarstwie. Poznaje więc nietylko zasady racjonalnego gospodarstwa kobiecego, ale wie również jak i kiedy robić zasiewy, jakie gatunki zbóż i jarzy siać, względnie sadzić, zależnie od klimatu i rodzaju gleby, aby zapewnić gospodarstwu maksimum dochodowości. Szczególną uwagę zwraca się na uprawę jarzyn, stanowiących główny posiłek rolnika japońskiego. Obok tego uczennice znajdują jeszcze czas na pielęgnowanie tradycyjnych japońskich ogródków, zachwycających oko wspaniałością i harmonją barw. Uczennice szkół rolniczych przechodzą specjalne kursy obrony przeciwpożarowej, przeciwlotniczej, na wypadek powodzi i t. p. Żeńskie kolegja rolnicze zorganizowane są na zasadach całkowitej samowystarczalności. Przyszła żona kolonisty japońskiego musi umieć nietylko wyprodukować płody rolne, ale je sprzedać, musi być kasjerką i książkową, umieć układać budżet rodzinny, robić zakupy racjonalne, być jednem słowem organizatorką gospodarki swego męża.

PIELĘGNOWANIE TRADYCYJ

Podtrzymanie tradycyj narodowych stanowi obok wiedzy zawodowej główny punkt programu wychowania w japońskich szkołach rolniczych. Każdy dzień pracy rozpoczyna się i kończy chóralnemi recytacjami, wzorowanemi na odwiecznych tradycjach japońskich. Śpiewy i tańce narodowe wchodzą na równi z wychowaniem fizycznem do programu nauki. Zdolność do medytacji, skupienia się, tak bardzo zaniedbana w trawionej gorączką powszedniego dnia kulturze europejskiej, jest rozwijana systematycznie. Codziennie z chwilą zakończenia zajęć dziewczęta poświęcają 5 minut milczeniu i medytacji.

Tak wychowane dziewczęta są następnie podporą japońskiej ekspansji.

Ponad cztery i pół miljona

uczniów szkół powszechnych

Z ogłoszonej przez Główny Urząd Statystyczny statystyki szkolnictwa polskiego za rok 1933—34, okazuje się, że w tym roku posiadaliśmy w Polsce 1735 przedszkoli, 27.840 szkół początkujących, 783 szkoły średnie ogólnokształcące, 198 zakładów kształcenia nauczycieli, 743 szkoły zawodowe, 1148 kursów zawodowych, 141 ludowych szkół rolniczych, a wyższych zakładów naukowych 24 z 88 wydziałami.

Statystyka uczniów w tymże roku przedstawia się następująco: Do przedszkoli uczęszczało 93.736 uczniów, do szkół początkowych — 4.659.221 uczniów, do szkół średnich ogólnokształcących 160.812 uczniów, do zakładów kształcenia nauczycieli 17.933 uczniów, do szkół i kursów zawodowych 35.661 uczniów, do ludowych szkół rolniczych 4.509 uczniów, do szkół zawodowych dokształcających 79.954 uczniów, a do wyższych zakładów naukowych 49.599 studentów.

W tymże samym roku wydatki na oświatę w Polsce wynosiły — 415.158.000 zł., na co złożyły się sumy z kas państwowych i związków samorządowych. Cyfry te porównane z cyframi z lat poprzednich wykazują poważny spadek

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Szwedzki min. oświaty -- Engberg

zachwycony Polską

SZTOKHOLM, 10.6. PAT. Szwedzkiego ministra oświaty Engberga i podsekretarza stanu Knoesa, którzy powrócili z podróży do Polski, powitał na dworcu poseł Rzplitej, Roman. Min. Engberg oświadczył przedstawicielowi Pata, że jest wprost zachwycony Polską i wzruszony do głębi serdecznem przyjęciem. Min. Engberg podkreślił z dużem zadowoleniem, że wszędzie, gdzie przejeżdżał, powiewały flagi szwedzkie. Szkoły polskie wywarły na gościach szwedzkich bardzo dobre wrażenie. Min. Engberg wyraził nadzieję, że we wrześniu przybędzie z wizytą do Szwecji min. Jędrzejewicz.

Pracodawcy nie zgadzają się

na skrócenie 8-godzinnego dnia pracy

GENEWA, 10.6. PAT. Międzynarodowa konferencja obraduje dzisiaj nad zagadnieniem redukcji godzin pracy. Komisja wyłoniona do opracowania projektu redukcji godzin pracy, usiłowała pozyskać dla współpracy grupę pracodawców, lecz spotkała się z odmową.

Pierwszy ambasador Japonji

odpłynął do Chin

TOKJO, 10.6 (PAT). Akira Ariyoszi, pierwszy japoński ambasador w Chinach, odpłynął dzisiaj rano z Kobe na pokładzie „Szanghaj Maru" do Nankinu, gdzie spodziewany jest 13 b. m. Ambasador Ariyoszi złoży listy uwierzytelniające szefowi rządu nankińskiego. Przed wyjazdem Ariyoszi oświadczył przedstawicielom prasy, że zatarg w Chinach północnych nie zakłóci przyjaznych stosunków japońsko-chińskich, gdyż Japonja żąda tylko wiernego wykonania protokułu bokserskiego i zawieszenia broni, zawartego w Tangku.

Plan finansowy van Zeelanda

na drodze urzeczywistnienia

BRUKSELA, 10. 6. (PAT.). — Rząd belgijski postanowił utworzyć „Instytut redyskonta i gwarancji". Jest to organizm zupełnie nowy, funkcjonujący przy pomocy Banku Narodowego dla kredytów krótko — średnio i długoterminowych, udzielanych bankom oraz przedsiębiorstwom przemysłowym, handlowym i rolniczym. Utworzenie tego Instytutu jest nowym krokiem w kierunku realizacji programu van Zeelanda. Instytut ten utworzony został na okres 5-letni z tem, że król może przedłużyć jego istnienie na dalsze 5 lat. Kapitał zakładowy instytutu wynosi 200 miljonów franków.

Krwawa sprzeczka między pijakami

Jeden z nich — ciężko ranny

Bronisław Lisiecki (wieś Bursków, gm. Młociny), udał się w towarzystwie kilku kolegów na wycieczkę do parku Młocińskiego, gdzie po dłuższej libacji, wynikła sprzeczka między podchmielonymi o zapłatę za wódkę — 2 zł.

Ponieważ na niego przypadającą sumę uiścił kolega jego, przeto Lisiecki nie chciał już po raz drugi płacić.

Wtedy sprzeczka zamieniła się w bójkę, w czasie której dwaj bracia Ptasińscy, Jan i Michał rzucili się z nożami na Lisieckiego, zadając mu kilkanaście ran cięto-kłutych lewego barku z przecięciem mięśni, lewej ręki, policzka, głowy i karku.

Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem. Braci zbrodniarzy — aresztowano.

Nielegalne pośrednictwo

w sprawach emigracyjnych

Syndykat Emigracyjny niejednokrotnie wzywał emigrantów do załatwiania wszystkich swoich spraw, związanych z wyjazdem, w instytucjach specjalnie do tego celu powołanych i zatwierdzonych przez państwowe władze emigracyjne. Emigranci jednak, nie będąc całkowicie uświadomieni, zwracają się do rozmaitych pośredników.

W związku z nieprawnym pośredniczeniem i zajmowaniem się sprawami emigrantów zostali ukarani: 1. Dornfeld Mojżesz, właściciel biura pisania podań w Tyszowcu, pow. Tomaszów Lubelski, za pisanie podań emigrantom, został ukarany drogą postępowania karno - administracyjnego. 2. Byteński Zelig, Warszawa, Twarda Nr. 12, za pisanie podań emigrantom, został ukarany grzywną przez Sąd Okręgowy w Warszawie, 3. Łukaszczyk Jakób w Grajewie, za agitację wychodźczą do Niemiec, został skazany na areszt przez Sąd Grodzki w Grajewie

Nie krawcy, lecz

Królowie tworzą modę

Ruchliwe formy modniarskie bezustanku pracują nad wymyślaniem coraz to nowych modeli, na wszystkie sezony roku. Oczywiście, że te wielkie domy mody stają się dyktatorami w tym zakresie, a niejednokrotnie nie zdają sobie sprawy, że mają poważną konkurencję i że tą konkurencją są najczęściej... królowie lub mężowie, stojący na czele państwa.

Oni to wprowadzają modę przeważnie dla zamaskowania defektu urody lub też dla podkreślenia walorów. Wprowadzanie mody przez wybitne osobistości datuje się już od czasów starożytnych. Słynny Juljan Apostata nosił stale zarost dla ukrycia defektów swojej urody. Sam o tem pisał: „Pozwoliłem, aby na mojej brzydkiej twarzy dla przysłonięcia jej rosła gęsta broda".

Inny monarcha, Henryk II, król Anglji wprowadził również modę, której przyczyną był defekt i chęć jego ukrycia. A mianowicie dla ukrycia wielkiej narośli, jaką miał na jednej z nóg, wprowadził modę noszenia obuwia o bardzo długich szpicach. Moda ta przetrwała czas jakiś i dopiero jeden z papieży zabronił noszenia tego rodzaju trzewików, gdyż przeszkadzały przy klękaniu. Moda białych peruk wywodzi się też od męskiej kokieterji Henryka IV, króla Francji, który zaczął używać pudru do włosów, kiedy zauważył, że siwieje. Olbrzymie, spadające w lokach na kark, peruki wprowadził Fryderyk I dla zamaskowania lekkiego skrzywienia karku, podczas gdy angielski król Karol I, wiedziony chęcią pokazania swej pięknej szyi, wprowadził modę kryz.

Niejednokrotnie przyczyną do powstania jakiejś mody są zupełnie niespodziewane. Tak jak np. moda naklejania na twarz czarnych muszek wywodzi się od czarnego angielskiego plastra, który madame Pompadour nakleiła sobie na twarzy, cierpiąc na ból zębów. Kiedy zauważyła efekt, jaki daje zestawienie czarnego plastra z białością cery, spróbowała wyciąć z czarnej kitajki małą muszkę i ozdobić nią swoją buzię. Oczywiście moda ta przyjęta została przez wszystkie ówczesne damy.

Dziś — moda ma też swoich królewskich dyktatorów, wśród których oczywiście pierwszeństwo należy się księciu Walji.

Fabrykacja wykolejeńców i szkolenie ludzi pracy

Potrzeba corocznie 9.000 zawodowych handlowców

Nowoczesne kupiectwo polskie musi zlikwidować „czarną magję"

Tradycja obowiązuje. Młody człowiek z „porządnego domu" i t. zw. „dobrej rodziny", syn lekarza czy adwokata, musi być koniecznie doktorem, inżynierem, albo prawnikiem, chociażby nawet był niezdolny, albo poprostu nie nadawał się z jakiegokolwiek względu, z usposobienia, upodobań, czy umysłowości do danego zawodu. Poczciwe mamusie, ciocie i babcie starają się wmówić w takiego delikwenta, że jego obowiązkiem i przeznaczeniem jest koniecznie zdobycie dyplomu szkoły wyższej. Panie te nie myślą o tem, co będzie robił młody człowiek i w jakiej znajdzie się sytuacji po skończeniu studjów. Często poprostu liczy się nie tyle na zdolności osobiste, ile na dyplomację towarzyską i osobiste stosunki.

KRZEWIENIE ŻYCIOWEGO ANALFABETYZMU

Najczęściej młody człowiek, ulegając takim opinjom, temu, że ojciec, wujek, czy stryjek ukończyli studja wyższe i że on nie może być przecież gorszy, godzi się z losem, a nawet sam z czasem zaczyna uważać studja również za punkt honoru. Wyrasta potem z niego albo życiowy analfabeta, który, poza dyplomem nie posiada znajomości niczego, albo też, jeżeli w czasie studjów natrafi na przeszkody i musi je przerwać, wykolejeniec z dużemi aspiracjami, a skromnemi możliwościami.

Oczywiście nie mówi się o tych, którzy z zamiłowania i z odpowiedniemi zdolnościami wstępują na wyższe uczelnie, rozpoczynając pracę twórczą i mającą służyć w przyszłości za podstawę działalności, zarobkowania i utwierdzania ich samodzielności życiowej. Wspominaliśmy o masach, które idą bezwolnie i bezwiednie, nie zdając sobie sprawy z nieporozumienia, jakiemu ulegają.

CO WSKAZUJĄ NASZE OBECNE WARUNKI

Decyzja o wyborze zawodu zapada zbyt często pod wpływem fałszywych przyzwyczajeń i przypadkowych opinij, a nie znajomości terenu, na którym młody człowiek ma w przyszłości pracować. A jak jest obecnie? Układ naszych warunków na dość długą przyszłość wskazuje, że najlepsze perspektywy mieć będą ludzie, którzy otrzymają wykształcenie zawodowe, poświęcając się w szczególności działalności gospodarczo - handlowej, tak u nas zaniedbanej, a mimo to dopływ młodzieży do szkół zawodowych wyraźnie maleje.

Tak np. handel w Polsce jeszcze ciągle pozostaje pod panowaniem „czarnej magji", rozmaitych wydrwigroszów, dyletantów i żydów, którzy w przeważającej mierze decydują o jego obliczu i nadają mu, niestety, ujemne wartości. Nic dziwnego, że handel ten prowadzony jest w sposób prymitywny, daleki od metod nowoczesnych i od zaspokojenia naszych podstawowych potrzeb w tym zakresie.

W Anglji 12,8 proc. ludności pracuje w handlu, w Szwajcarji 11.2 proc., w Niemczech 10.5 proc., w Polsce zaś zaledwie 3,7 proc. Wartoby zbadać tę sumę. Napewno okazałoby się, że procent ludzi wykwalifikowanych, przygotowanych zawodowo, jest niezwykle nikły. A co ważniejsze, procent Polaków pracujących czynnie w handlu okazałby się nieskończenie niski, poprostu zastraszająco niski.

Zawsze, jako naród, staliśmy zdaleka od handlu, a w psychikę Polski wrosła niechęć do zawodu, którym gardziła szlachta. A przecież dziś mamy inne perspektywy i poglądy, nowe możliwości, musimy wychować pokolenie kupców, któreby w naszem życiu handlowem odegrało należytą rolę, a przedewszystkiem wyeliminowało żydów.

JEST MIEJSCE DLA MŁODYCH SIŁ

Czy dla Polaków, młodych, wykwalifikowanych w handlu znajduje się zajęcie? Naturalnie. Nie mówimy już o tym udziale i tak wysokim procencie ludności, która może żyć z handlu, jak to ma miejsce właśnie w Anglji, czy w Niemczech, w krajach o tak wysokim poziomie gospodarczym. Ale nawet przy dzisiejszym stanie rzeczy, nasze życie gospodarcze potrzebuje corocznie dopływu blisko 14.000 młodych pracowników handlowych, licząc tylko 3,5 proc. ogólnego stanu zatrudnienia w handlu, wyrażającego się obecnie liczbą około 400.000 osób.

Szkoły handlowe i licea, kursy dokształcające dostarczają corocznie jako kończących z dyplomem absolwentów około 4.500 osób, a więc deficyt w stosunku do potrzeb wyraża się saldem ujemnem, potrzebą jeszcze ponad 9.000 ludzi wykwalifikowanych i wykształconych zawodowo. A przecież pomijamy tu zupełnie czynnik naturalnego wzrostu tempa naszego życia handlowego, który podniesie tę liczbę.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego rozpoczynają działalność w Polsce gimnazja kupieckie. Takich szkół w całej Polsce powstanie narazie 18, w Warszawie 3, 2 państwowe i 1 prywatna, Zgromadzenia Kupców. Do gimnazjum tego typu przyjmowani będą kandydaci mający ukończonych 6 klas szk. powszechnej lub na zasadzie egzaminu. Zadaniem nowych szkół jest kształcenie pracownika kupieckiego lub samodzielnego kupca i przygotowanie go do zawodu zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Oprócz wykładów z zakresu biurowości i techniki handlowej, prowadzona będzie nauka o handlu i pracownia kupiecka tak, że uczeń będzie miał w szkole sklep z półkami, ladą, oknem wystawowem i towarami. Tam będzie praktykował, uczył się techniki sprzedaży, znajomości towarów, dekorowania okien i t. p., prowadząc jednocześnie całą biurowość sklepu, rachunkowość, korespondencję itd. Absolwenci gimnazjów kupieckich będą mieli te same uprawnienia, co absolwenci gimnazjów ogólnokształcących, tak że po skończeniu będą mogli prowadzić dalsze studja.

System powiązania teorji z praktyką, wprowadzony w nowej szkole, jest pożyteczny a samą naukę czyni łatwiejszą do przyswojenia. (Stosowany jest w wielu szkołach zagranicznych).

BEZ ŻYDÓW

Gimnazja kupieckie, fachowe są pierwszym krokiem w kierunku zmiany naszej struktury zawodowej. Jest to krok bezwzględnie celowy, należy jednak zwrócić uwagę, aby dobór sił wykładających w nowych szkołach, program i jego wykonanie odpowiadały rzeczywistości i celowi. Przedewszystkiem zaś, żeby nie dopuszczono do wychowywania naszych nowoczesnych kadr handlowych, żydów, którzy reprezentują w handlu element najbardziej niewłaściwy i demoralizujący.

Wśród pism

JESZCZE JEDEN SYSTEM KOSZAROWY

„I.K.C.", zajmując się tak ważną dla całej naszej młodzieży sprawą praktyk zawodowych, podnosi, iż praktyki te ulegają ciągle ograniczeniu, zwłaszcza w rzemiośle, wskutek czego:

„Na wszystkie te ograniczenia praktyk młodzież patrzy jako na mur wzniesiony przeciwko niej, mający ją sztucznie odgrodzić od pracy zawodowej, utrudniający jej dostęp do życia, utrzymujący sztucznie monopol starszych, którzy chcą jej kosztem utrzymać wyższą stopę życia, aniżeli odpowiada to ogólnemu dobrobytowi kraju".

Ostatniemi zaś czasy pogorszono bardzo silnie sprawę praktyk wakacyjnych, wprowadzając „obozy przysposobienia gospodarczego", a zatem etatyzację tych praktyk i ich zcentralizowanie. Młodzież skoszarowana w obozach ma wedle ogłoszonej instrukcji prowadzić... wywiad w warsztatach, do których będzie przydzielona:

„Praktykant ma nietylko uczyć się, ale... ma poddać krytyce organizację i administrację przedsiębiorstwa w oparciu o obszerny kwestjonarjusz, na który ma odpowiedzieć swojej władzy przełożonej (t. j. władzom „przysposobienia gospodarczego"). A więc należy do niego między innemi krytyczna ocena zespołu stałych pracowników warsztatu „pod względem doboru jednostek (kwalifikacje zawodowe i osobiste)" (str. 10), ustalenie stopnia „marnotrawstwa pracy personelu, urządzeń i materjałów", stwierdzanie „zbytecznych wydatków", ustalanie, „kto jest odpowiedzialny za straty w zakładach" (str. 15 i 16), poddanie krytycznej ocenie kalkulacji kosztów własnych przedsiębiorstwa i t. d."

Wywołuje to oczywiście zrozumiałe obawy i niechęć przemysłowców, a rezultat?

„Etatyzacja i centralizacja praktyk miejsc dla młodzieży nie powiększy, a raczej przeciwnie, liczebność praktyk zmniejszy. Przedsiębiorcy niechętni zetatyzowania praktyk i skoszarowaniu praktykantów zgłaszać będą praktyki w coraz mniejszej mierze, a liczba praktykantów dozna w ten sposób uszczuplenia. Nie zyska na tem ani przemysł, ani młodzież".

Niemcy zbroją się

Krupp i Junkers

pracują całą parą

Berlin, w czerwcu:

Pan Krupp von Bohle wygłosił do robotników swych zakładów nadzwyczaj śmiałe przemówienie. Oświadczył, że zakłady Kruppa powiększyły w roku sprawozdawczym 1933—34 produkcję surowego żelaza o 80 procent, produkcję zaś stali o 50 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Dalej oświadczył, że wszystkie wysokie piece zakładów Kruppa, walcownie, warsztaty mechaniczne obecnie pracują pełną parą. Liczba zatrudnionych powiększyła się o 58 proc., tak, że w zakładach Kruppa pracuje obecnie 61.073 osób, oprócz 14.167 osób, które pracują w zakładach pomocniczych i handlowych. W okresie od 1 stycznia 1933 przyjęto do pracy w tych zakładach 20.000 nowych robotników, z czego w samej tylko odlewni stali zatrudniono 10.000 robotników. To znaczy, że obecnie w zakładach Kruppa pracuje znacznie więcej ludzi aniżeli w okresie ich największego rozmachu przed wojną światową i że przy szalonej racjonalizacji i mechanizacji produkuje się conajmniej dwa razy tyle, ile produkowano wówczas. Dodać należy, że wówczas Krupp produkował dla całego świata, podczas gdy obecnie uzbraja tylko Niemcy.

W poniedziałek, dnia 3 czerwca zakończony został wielki Tydzień Lotnictwa w Niemczech. Sto czterdzieści pięć samolotów rozpoczęło dnia 28 maja lot naokoło Niemiec. Był to lot propagandowy. Przez cały tydzień odbywały się zbiórki na rzecz lotnictwa. Słynna fabryka samolotów Junkersa w Dessau zatrudnia obecnie 13.000 robotników. Kierownictwo zakładów oświadczyło, że otrzymało zamówienia, które zapewniają pełną pracę na cały rok. Zakłady Junkersa produkują 14 samolotów tygodniowo, t. j. 728 samolotów rocznie. Ogrom takiej produkcji zrozumiemy, jeżeli uświadomimy sobie, że Francja, według niemieckich danych, raczej przesadzonych a opublikowanych w czasopiśmie „Die Luftwacht" posiada ogółem 1851 samolotów wojennych, Anglja 1096. Trzeba jednak pamiętać, że nietylko zakłady Junkersa produkują samoloty. Istnieje cały szereg innych fabryk samolotów. Tak np. pełną parą pracuje fabryka Heinckel, zatrudniająca 5.000 robotników. Fabrykę tę opuszcza co drugi dzień jeden samolot pościgowy i jeden samolot bombardujący.

Są to cyfry, o których trzeba nieustannie pamiętać.

Ile ludności przypada na

Nowe okręgi wyborcze

wedle projektu B.B.

Redukując ilość posłów w przyszłym Sejmie do 208 (104 okręgi), sanacyjny projekt ordynacji wyborczej przyznaje mniejwięcej jednego posła na 160 tysięcy ludności. W rozdziale jednak okręgów wyborczych zachodzą pod tym względem bardzo wielkie wahania, nieraz trudne nawet do wytłumaczenia i dowodzące, że pod tym względem projekt nie jest dostatecznie konsekwentny.

Warszawa

W Warszawie ma być utworzonych 6 okręgów, o średniej liczbie ludności 196 tys. na okręg, przyczem na okręg 1-szy (śródmieście, komisarjaty I, II XII i XXVI) przypada 166 tys., 2-gi (Nalewski, kom. III, IV i V) 248 tys., 3-ci (Wola, kom. VI, VII, XIX XXII) 211 tys., 4-ty (Mokotów, kom. VIII, XI, XVI i XXIII) 209 tys., 5-ty (N. Świat - Belweder, kom. IX, X, XIII, XX i XXI) 173 tys., a 6-ty (Praga, kom. XIV, XV, XVII, XVIII, XXIV i XXV) 170 tys.

Inne miasta

W Łodzi (3 okręgi) przypada na okręg średnio 202 tys., we Lwowie (2 okr.) 158 tys., w Poznaniu (2 okr.) 123 tys., w Krakowie (2 okr.) 111 tys., w Wilnie (2 okr.) 102 tys., w Katowicach (które tworzą okręg wraz z Chorzowem) 208 tys. O ile więc w stolicy i obu miastach przemysłowych (Łódź i Katowice) stosunek jest równomierny — 1 poseł na 200 tys. ludności — to w innych miastach uderza mała liczebność okręgów, zwłaszcza w Krakowie i Wilnie (Choć do tego ostatniego doliczono już 7 tys. ludności Nowej Wilejki), w których poprzednio projektowano stosunek prawidłowy, tworząc z nich po jednym okręgu, a dopiero w trakcie obrad w BB „krakowskim targiem" oba te miasta specjalnie uprzywilejowano.

Jest to zupełnie niesłuszne i niczem nieumotywowane. Należałoby w takim razie podnieść liczbę okręgów w Warszawie do 10—11, a taksamo w Łodzi i Katowicach, albo też, pozostawiając Wilno przy jednym okręgu, dołączyć do Krakowa, Lwowa i Poznania inne pobliskie większe miasta, by doprowadzić ich liczebność ludnościową do pewnej normy.

Woj. warszawskie

Okręgi wiejskie w woj. warszawskiem planowane są następujące (w nawiasie w tysiącach cyfry ludności): Warszawa - powiat (326), Pułtusk — Radzymin — Mińsk (328), Mława — Ciechanów — Przasnysz—Maków (318), Sierpc — Rypin — Lipno (274), Włocławek — Nieszawa — Kutno (374), Płock — Płońsk — Gostynin (291), Łowicz—Sochaczew — Błonie (324), Skierniewice — Grójec — Rawa (297).

Różnice są zatem ogromne, zwłaszcza jeśli porównamy np. sąsiadujące z sobą okręgi sierpecki i włocławski i pokrzywdzenie tego drugiego, mającego przecież wyższy poziom kultury gospodarczej. Dałoby się zaś tego uniknąć innym podziałem powiatów (np. Sierpc — Rypin — Nieszawa 309 tys., Włocławek — Kutno — Gostynin 338 tys., Płock — Płońsk — Sierpc 292 tys.).

Inne województwa

W innych województwach okręgi i przypadająca na nie ludność przedstawiają się jak następuje:

Woj. Łódzkie: Łódź pow. (290), Koło (327), Kalisz (298), Sieradz (340), Piotrków 373, Radomsk (399).

Woj. kieleckie: Kielce (320), Częstochowa (299), Zawiercie (282), Sosnowiec (341), Jędrzejów (390), Sandomierz (276), Opatów (347), Końskie (310), Radom (372).

Woj. lubelskie: Lublin (276), Puławy (326), Zamość (388), Chełm (427), Biała Podl. (329), Łuków (397), Siedlce (324).

Woj. białostockie: Białystok (298), Ostrów Maz. (391), Łomża (281), Suwałki (288), Grodno (385).

Woj. wileńskie: Wilno — Święciany (343), Dzisna (402), Oszmiana (327).

Woj. nowogrodzkie: Lida (299) Nowogródek (384), Baranowicze (375).

Woj. poleskie: Brześć (325), Kobryń (389), Pińsk (417).

Woj. wołyńskie: Łuck (413), Sarny (149), Kowel (340), Równe (371), Krzemieniec (469).

Woj. tarnopolskie: Tarnopol (298), Złoczów (362), Brzeżany (275), Buczacz (320), Czortków (349).

Woj. stanisławowskie: Stanisławów (454), Kołomyja (439), Kałusz (347), Stryj (332).

Woj. lwowskie: Lwów pow. Gródek-Mościska (317), Sokal (413), Przemyśl (397), Drohobycz (273), Sambor (342), Sanok (339), Rzeszów (337), Łańcut (297).

Woj. krakowskie: Kraków pow. — Chrzanów (325), Bochnia (302), Tarnów (286), Jasło (332), Nowy Sącz (315), Wadowice (378).

Woj. śląskie: Katowice pow. (230), Świętochłowice (318), Rybnik (375), Bielsko (307).

Woj. poznańskie: Poznań pow. Oborniki — Czarnków — Międzychód — Szamotuły — Nowy Tomyśl (375), Leszno (347), Ostrów Wkp. (360), Gniezno (234), Inowrocław (284), Bydgoszcz (288).

Woj. pomorskie: Toruń (218), Grudziądz (251), Chojnice (309), Gdynia (310).

Rozpiętości między poszczególnemi okręgami, nawet w granicach tych samych województw, są ogromne i często paradoksalne. Trudno bowiem zrozumieć, dlaczego w południowo - zachodniej części woj. poznańskiego mają być o tyle większe od północno-wschodnich oraz od woj. pomorskiego, albo dlaczego szereg okręgów z większemi miastami (n. p. Piotrków lub Sosnowiec) ma być traktowany o tyle gorzej od sąsiednich okręgów czysto wiejskich. Niewątpliwie też sprawy te będą przedmiotem dyskusji i poprawek w obradach komisyjnych.

Ludność miejska

Okręgów mających 75 tys. ludności miejskiej, a więc mających prawo delegować do zgromadzeń okręgowych przedstawicieli zawodów wolnych, jest poza 18 okręgami czysto miejskiemi (większe miasta) 28, a mianowicie: Pułtusk, Włocławek, Łowicz, Łódź - pow., Kalisz, Sieradz, Piotrków, Kielce, Częstochowa, Sosnowiec, Radom, Lublin, Białystok, Grodno, Stanisławów, Kołomyja, Przemyśl, Drohobycz, Nowy Sącz, Bielsko Śląskie, Poznań - pow., Leszno, Ostrów, Inowrocław, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz i Gdynia.

W układzie okręgów zachowano naogół zgodność z granicami wojewódzkiemi, tylko pow. Bóbrka przyłączono z woj. lwowskiego do stanisławowskiego, a Białą Młp. z krakowskiego do śląskiego.

Senat

W okręgach senackich (które już przed tygodniem podaliśmy, przytaczając ilość mandatów) przypada 1 mandat senatorski na 196 tys. ludności w Warszawie—mieście, na 425 tys. w woj. wileńskiem, 433 w śląskiem, 489 w kieleckiem, 506 w warszawskiem, po 521 w wołyńskiem i lwowskiem, 527 w łódzkiem, 528 w wileńskiem, 529 w poznańskiem, 535 w tarnopolskiem, 543 w pomorskiem, 548 w białostockiem, 566 w poleskiem, 574 w krakowskiem, 617 w lubelskiem i 738 w stanisławowskiem.

Dziś odbędzie się

Jeszcze jeden proces

na tle ustanowienia sekwestru w Elektrowni

W dniu dzisiejszym, 11 b. m., znajdzie się na wokandzie Sądu Grodzkiego, Oddział XV, głośna sprawa, wynikła po zlustrowaniu gospodarki w Elektrowni Warszawskiej przez sekwestratora sądowego min. Kühna. Na ławie oskarżonych zasiądzie inż. Jan Klukowski pod zarzutem wymuszenia posady doradcy technicznego w okresie gospodarki akcjonarjuszów francuskich.

W procesie tym zeznawać będą w charakterze świadków członkowie dyrekcji Elektrowni.

Już co 6-ty mieszkaniec bez pracy

w śląskiem miasteczku

KATOWICE, 10.6. W Czeladzi odbyło się doroczne walne zebranie Komitetu Pomocy Bezrobotnym, na którem złożono charakterystyczne sprawozdanie. Wynika z niego, iż gdy w r. 1933 co 7-my mieszkaniec Czeladzi potrzebował pomocy, to obecnie już co 6-ty mieszkaniec pozostaje bez pracy i musi pobierać zasiłki. Stwarza to poważne trudności dla akcji niesienia pomocy bezrobotnym, tembardziej, że jak podaje wspomniane sprawozdanie, wpływy w gotówce i w naturze w porównaniu z r. 1933 zmniejszyły się o 25.000 zł. Należy podkreślić, że Komitet Pomocy Bezrobotnym w Czeladzi obok prowadzenia specjalnej kuchni, udzielania doraźnych zapomóg i dożywiania dzieci szkolnych, prowadzi specjalną akcję, propagującą ogródki działkowe, której celem jest dostarczenie bezrobotnym choćby skromnego zajęcia w postaci zarobkowej hodowli warzyw.

W sobotę

kończy się rok szkolny

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Oświaty o podziale roku szkolnego w nadchodzącą sobotę, 15 b. m., zakończone będą lekcje w szkołach powszechnych i średnich.

Do tego terminu odbyć się mają również egzaminy wstępne dla kandydatów, zdających w terminie przedwakacyjnym.

Lekarz skazany
Za bezprawną praktykę
zabiega o ułaskawienie

Niecodzienne podanie o ułaskawienie zgłoszone zostało ostatnio Ministerstwu Sprawiedliwości.

Na terenie Warszawy wykonywał praktykę lekarską od szeregu lat absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Kijowie, Tad. Jakimenko. Władze administracyjne stwierdziły jednak, że Jakimenko uzyskał dyplom w okresie rewolucji rosyjskiej i nie ma, w myśli obowiązujących przepisów, prawa praktyki. Sprawę tę rozpatrywała Izba Lekarska i władze wojewódzkie, które sprzeciwiły się udzieleniu zezwolenia Jakimence na praktykowanie w charakterze lekarza. Z tego powodu władze administracyjne pociągnęły lekarza do odpowiedzialności karnej za bezprawne leczenie, skazując go na miesiąc aresztu.

Lekarz zwrócił się z prośbą do P. Prezydenta R. P. o ułaskawienie.

Samobójstwo w „Rosji"
Reemigrant z Francji odebrał sobie życie

W hotelu „Rosja" (Nowolipki 8), zajął pokój 33-l. Szulim Celnikier, robotnik który onegdaj przyjechał z Francji.

Wczoraj rano Celnikier otworzył okno swego pokoju na II-iem piętrze i wyskoczył na podwórze.

Zarząd hotelu wezwał lekarza, który stwierdził złamanie kręgosłupa, porażenie nóg, obrażenia wewnętrzne i krwotok z ust. Po udzieleniu pomocy, desperata, w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala na Czystem, gdzie wkrótce zmarł. Przyczyna samobójstwa — silny rozstrój nerwowy.

Zbrodnia na Nowem Bródnie
Rzeźnik zamordował ślusarza

Wczoraj rano powracał do domu 31-letni Jan Kędzierski (Sitkowska 22), który przed domem Piotra Wysockiego 54 spotkał idącego w towarzystwie kobiety jakiegoś mężczyznę, który zadał mu cios nożem w lewy obojczyk, przecinając arterję, poczem oboje uciekli ul. Toruńską do Modlińskiej przez pole.

Lekarz stwierdził zgon Kędzierskiego.

Jakiś żołnierz, przypadkowy świadek zabójstwa, podążył w ślad za uciekającymi. Zawiadomiona policja 18-go komis. zarządziła pościg i, kierując się śladami i wskazówkami świadka-żołnierza, dotarła do domu, Modlińska 26, gdzie zastano Adama Kołakowskiego w towarzystwie kobiety, których przeprowadzono do 25-go komis.

Z dalszego dochodzenia wynika, iż Kołakowski i nieznajoma kobieta byli pijani. Kołakowski dla dogodzenia zachciankom swej towarzyszki, spotkawszy Kędzierskiego, którego wcale nie znał, uderzył go nożem odruchowo.

Zabity, ślusarz z zawodu, pozostawił matkę i brata, których utrzymywał ze swej pracy. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Domek w ciągu jednej nocy
Dzikie budownictwo podstołeczne

Zamiejska wycieczka musi nasunąć obserwatorowi niewesołe uwagi, w związku z estetyką podstołecznych osiedli i peryferyj stolicy. Przedewszystkiem, uderza widza całkowita bezplanowość, z jaką rozwija się tam ruch osadniczo - budowlany. Gdzieniegdzie, w drodze wyjątku, dostrzega się osiedla prawidłowo rozplanowane, lecz naogół panuje chaos nieopisany, pozbawiony wszelkiej idei przewodniej. Domki różnych kształtów i wymiarów rzadko stoją frontem do naszkicowanych przyszłych arteryj komunikacyjnych, przeważnie bokiem pod najrozmaitszemi kątami, a nawet tyłem. Spotyka się małe domki, bezceremonjalnie wznoszące się po samym środku przyszłej drogi.

Wymiary parceli cechuje ta sama bezplanowość: szeroki i krótkie, lub wąskie a długie mają dowolne konfiguracje i kierunki; cały teren przecinają również bezładne rowy, bruzdy, parkany i płoty z kolczastego drutu. Przepisowe minimum budowlane t. j.: 400 tr. kw. zupełnie nie jest przestrzegane. Dziesiątki parceli nie liczy więcej ponad 100 mtr. kw. a zdarzają się i mniejsze.

Ciekawe jest kto stanowi ten element osadniczy pod Warszawą? Przeważnie są to pracownicy przedsiębiorstw państwowych lub miejskich: kolejarze, tramwajarze, pocztowcy, woźni, robotnicy gazowni i elektrowni, drobni rzemieślnicy i robotnicy fabryczni. O wyborze terenu na wzniesienie własnego domostwa decyduje wyłącznie jego taniość. Oczywiście, niema mowy o robieniu planów takich domostw. Właściciel osady zazwyczaj ma bardzo ograniczone zapasy gotówkowe. Wystarcza zaledwie na zakup lub wydzierżawienie parceli, resztę dokonać trzeba własnym przemysłem, gdyż w tych warunkach niema mowy i kredycie bankowym, a lichwiarski, wynoszący 3—5 procent miesięcznie, jest w obecnej dobie kryzysu i lichych zarobków poprostu samobójstwem.

Na Okęciu i w Górce osada o ogólnej powierzchni do 1.000 m. kw., składająca się z domku o 2-ch izbach, ogródka a czasem jeszcze szopy na narzędzia, warta jest od 4 do 8 tysięcy zł. Tuż obok jednak spotykamy osady kilkudziesięciometrowe o jednoizbowych domostwach z najlichszego budulca, których koszt waha się od 250 zł. do 1.500.

Niektórzy osadnicy bynajmniej nie ukrywają jaką drogą doszli do posiadania takiej małej osady. Nazywa się to metodą „oszczędności". Robotnik mieszkając w mieście nie płaci komornego przez szereg miesięcy, a kwoty te kapitalizuje. Wreszcie przychodzi nieunikniona eksmisja. Za zaoszczędzoną gotówkę wydzierżawia się, a jeżeli się uda, to się kupuje skrawek ziemi. Właściciele gruntów chętnie idą na tranzakcje dzierżawne, mając bowiem do czynienia z nabywcą nieuświadomionym odstępuje mu więc nieraz grunt, przewidziany w planie regulacyjnym jako drogi, ulice czy inne urządzenia publiczne. Tenuta dzierżawna w okolicy Młocin waha się w granicach odo 60 do 90 gr. za 1 mtr. kw., podczas gdy grunt na własność ceni się tam od 2 do 6 zł. za mtr. a już w Wawrzyszewie ta sama tenuta za 1 mtr. kw. wynosi 2—3 gr., jest więc 20 do 30 razy niższa, podczas gdy cena gruntu jest tylko 3 razy mniejsza niż w Młocinach. Na Okęciu dzierżawa jest rzadkością, a za ziemię płaci się przeciętnie 2 zł. za 1 mtr.

Wślad za nabyciem lub wydzierżawieniem parceli w szybkiem tempie następuje zabudowa. Zmusza do tego przeważnie konieczność stworzenia dachu nad głową oraz lęk przd kontrolą władz policyjno - budowlanych, mogących przeszkodzić budowle.

Do pracy staje cała rodzina, żona dzieci, oraz dalsi krewni i sąsiedzi. Domki niejednokrotnie powstają w ciągu jednej nocy. Kupuje się kilkanaście belek różnego rodzaju łaty, trochę desek, z których samemu, lub przy pomocy stolarza zbija się formy ścian z otworami na drzwi i okno. Na krokwie zdobywa się za bezcen odpadki stolarskie, parę słupów i trochę używanej papy uzupełnia zapas budulcu. Zazwyczaj przystępuje się do budowy w sobotę wieczór po fajerancie, gdy wszyscy pomocnicy są już wolni, a w niedzielę nie grożą „nieproszone" wizyty. Rząd cienkich belek, przy których przymocowuje się krokwie do ścian, wszystko przykrywa się papą i na rano dom już stoi. Ponieważ dom wspiera się na 4 kamieniach więc pustą przestrzeń między ziemią a podłogą wpełnia się cegłą, gruzem, zamurowuje i już jest fundament. Coprawda podłoga kołysze się trochę, lecz to już drobiazg. Jeszcze szpary i szczeliny w ścianach obija się żeberkami drewnianemi. zasypuje miałkim gruzem, ochlapuje wapnem i... robota skończona.

Taki jednoizbowy domek z nowego materjału kosztuje 400 — 500 zł. a ze starego i odpadków 200—300. O ile się uda jeszcze coś dostać z budulca niezbyt legalnie, to oczywiście znacznie obniża koszta. Sami właściciele oceniają trwałość takiego domku najwyżej na lat 10. Czasem władze wkroczą w porę i nakażą rozbiórkę, lecz zdarza się to stosunkowo rzadko. Częściej nakładają karę do 500 zł., lecz jest to wyrok czysto teoretyczny, gdyż osadnik nie jest w możności tej kary uiścić, co najwyżej może ją „odsiedzieć", co daje efekt znikomy, bo szpetna budka pozostaje nadal szpecąc okolicę.

Tylko bardzo surowe zarządzenia i skrupulatna kontrola mogłaby położyć kres temu chaosowi i wprowadzić przynajmniej przestrzeganie pewnego uszeregowania tych nowopowstających osad, nadając im charakter ulic o wyraźnym rysunku. Rozrost miast w kierunku peryferyj z konieczności zmusi do zwalania tych prymitywnych budowli.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
11	3—15	19—55
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	14—8	0—2
WTOREK	Dł. dnia	Przyb.
	16—40	8—56

Dziś św. Barnaby.
Jutro św. Onufrego.

Słonecznie i ciepło

Wczoraj, wczesnym rankiem, większe zachmurzenie utrzymało się w Małopolsce. Kieleckiem i w południowej części Lubelszczyzny oraz częściowo na Wołyniu i Polesiu jako wynik burz, które przeszły wczoraj w tych dzielnicach. Pozatem trwała pogoda.

O godz. 7 rano temperatura wynosiła 12—14 st. na Wybrzeżu, w Wileńskiem i Białostockiem, 14—16 st. na Polesiu, Wołyniu i Mazowszu, 16—18 st. w Małopolsce i około 20 st. na Pokuciu. Opady pochodzące z burz ogarnęły przeważnie Polesie, gdzie notowano 10—15 mm. spadłej wody, pozatem wschodnią część Wileńszczyzny (2—5 mm., oraz Mazowsze i Małopolskę przeciętnie 1—3 mm.). Opadów natomiast nie było na Podolu, Pokuciu, w Tatrach, w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Do południa dnia dzisiejszego przewidywana jest pogoda słoneczna i ciepła. W Małopolsce rankiem chmurno. Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem „**Wachlarz Lady Windermere**", pop. o 3.30 „**Poskromienie złośnicy**". Teatr Mały „**Obrona Keysowej**". Teatr Polski „**Wyzwolenie**". Teatr Kameralny „**To więcej niż miłość**" Ibsena z Grywińska. Teatr Letni „**Muzyka na ulicy**" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „**Chory z urojenia**" z Jaraczem. T. Nowy: „**Szesnastolatka**".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—„**Nie chcę wiedzieć kim jesteś**" Stylowy (Marszałkowska 112)—„**Mała mateczka**", Atlantic (Chmielna 33) „**Czerwona dama**". Apollo Marszałkowska 106) — „**Bengali**". Capitol (Marszałkow. 125)—„**Roześmiane oczy**". Europa (Nowy Świat 63) „**Rumba**". Rialto (Jasna 3) „**Niebezpieczny flirt**". Filharmonja (Jasna 5) „**Powrót Frankensteina**".

Casino (Nowy Świat 40) „**Niedokończona symfonja**"

Telefony P.A.S.T.-y
przynoszą duże zyski

Po zakończeniu automatyzacji telefonów warszawskich wzrosła znacznie rentowność telefonów. W ciągu ostatniego roku bilansowego telefony przyniosły P.A.S.T-cie zysk, sięgający 5.097.000 złotych.

Zmarli

Ś. p. Antoni Morawski, inżynier, l. 31, w Warszawie; ś. p. Marta Witkowska, l. 56, w Warszawie; ś. p. Tadeusz Jandura, kpt. sap., l. 36, w Warszawie; ś. p. Henryk Czopowski, inżynier, prof. Polit., l. 71, w Warszawie; ś. p. Anna z Kamińskich Bartnikowa, urzędniczka, l. 52, w Warszawie; ś. p. Bogusław Szymonik, uczeń, l. 10, w Wesołej p. Warszawą; ś. p. Władysław Albiński, b. więzień polit., l. 55, w Warszawie; ś. p. Ludwika Karolina Zachwejska, obyw. ziem., w Warszawie; ś. p. Wilhelm Najberg, l. 76, w Warszawie; ś. p. Tadeusz Longin Pstragowski, insp. B-ku Cukr., w Warszawie; ś. p. Jakób Bachański, mistrz krawiecki, l. 61, w Warszawie; ś. p. Stanisław Dąbrowski, em. urzędnik, l. 66, w Warszawie; ś. p. Matylda z Anuiewiczów Brydulls, wdowa, l. 71, w Poznaniu; ś. p. Michał Rydołowski, tokarz - drykier, l. 63, w Warszawie; ś. p. Marja z Czarneckich I v. Bietkowska, II v. Oleśniewicz, l. 76,



Z teatrów

Chory z urojenia
Komedja Moljera
w Teatrze Aktora

Przedstawienie „Chorego z urojenia" jest wielkim sukcesem teatru Aktora. Podobnie, jak Karol Borowski zrezygnował w „Poskromieniu złośnicy" z zakusów uwspółcześnienia Szekspira, tak samo i Stanisława Perzanowska, przystępując do inscenizacji „Chorego z urojenia" postawiła sobie za cel możliwie najwierniejsze uchwycenie i oddanie stylu molierowskiego. Wynik okazał się więcej niż szczęśliwy. Perzanowska pokazała nam widowisko doskonałe w każdym calu.

Jeszcze raz mieliśmy sposobność przekonać się, że są sztuki, które mimo kilku wieków scenicznego życia, mimo tak swoistego i nam zdawałoby się obcego sposobu wypowiadania się, nie wymagają sztucznych zastrzyków odmładzających. Spewnością atrakcyjność „Chorego z urojenia" ulegała i nadal ulegać będzie wahaniom i zmianom. Jest jednak w tej komedji, pomyślanej w swoim czasie jako satyra na doktrynerską ciasnotę medycyny i tępotę doktorów, wartość stała — Argan, „chory z urojenia".

Postać to zupełnie współczesna, pokazana przez Moljera zapomocą najprostszych zdawałoby się środków, a przecie jakże głęboko odkrywająca psychologję człowieka, dręczonego prześladowczą manją ciągłej choroby. Dziwaczne są dzieje tego Argana! Pomyślany jako postać komiczna, nas nietyle bawi, ile zaciekawia patologicznemi reakcjami. Nasze odczuwanie komizmu uległo od czasów Moliera znacznemu zwężeniu. Coraz rzadziej umiemy się niefrasobliwie bawić. Zewnętrzny komizm nie wystarcza nam do radości. pod śmiesznością poszukujemy człowieka bardziej złożonego, ponieważ sami staliśmy się bardziej skomplikowani.

Argana grał Stefan Jaracz. Wprost wierzyć się nie chciało, że ten człowiek przed kilku jeszcze dniami wcielający się w obłąkanego Ordensa z „Krzyku", ukazał się nagle w tak krańcowo innej postaci. I w tej tajemnicy przemian leży istota wielkości Jaracza. Najlepsze kreacje Jaracza, a do takich należy Argan, porywają, ale jednocześnie przytłaczają i niepokoją. W masce, w mimice, w intonacji głosu Jaracza jest coś z halucynacji. Zarówno jego komizm, jak i tragizm mają wspólny akcent ludzkiego cierpienia. Argan Jaracza to nietylko śmieszny hipohondryk, to przedewszystkiem cierpiący człowieczek, zagubiony w zawiłym świecie urojonej choroby.

Mira Zimińska w roli pokojówki Antosi była w swoim żywiole. Werwą i humorem wypełniała całą scenę. Doskonałą parą stylowych kochanków byli Halina Kamińska i Karol Benda. Żonę Argana efektownie zagrała Halina Cieszkowska. Z pozostałych wykonawców, wszystkich zresztą bez zarzutu, wyróżnił się kapitalnym komizmem Stanisław Daniłowicz. Gorąco oklaskiwano maleńką Zosię Grabińską, uroczą córeczkę Argana. Muzyka Andy Kitschman i dekoracje Józefa Galewskiego bardzo dobrze dostrajały się do stylu przedstawienia.

Jerzy Andrzejewski.

P. S. Do recenzji z „Wachlarza lady Windermere" wkradł się błąd drukarski. Zdanie „źle idzie jednak zabardzo ze światem angielskiej arystokracji" powinno brzmieć: „źle sobie jednak radzono ze światem angielskiej arystokracji".

j. a.

Wypadki i kradzieże

W ciągu nocy sobotniej i niedzieli, ofiarami bójek i napadów padło 8 osób. Są to: Paulina Płacińska, (Nowolipie 68), Stanisław Król, (Miedziana 7), Kazimierz Bojarski, (Piekarska 5), Mateusz Skalski, (Pańska 13 -a), Icek Rotenberg, (Połąska 6), Nusym Sawicki, (Zamenhofa 31), Feliks Król, (Pawia 63) i Julian Raszczembowski, (Ożarowska 55). Jako narzędzia walki, służyły: kubeł, kastet, cegła, klucz i inne sprzęty.

Na rogu ul. Śliskiej i Sosnowej, został napadnięty i zraniony dwukrotnie nożem w klatkę piersiowa Antoni Krawczak, (Pańska 63).

Przy ul. Czerniakowskiej 96, został napadnięty i zraniony nożem w kark, Władysław Cierpiński (Czerniakowska 150). Rannego Krawczaka przewiózł lekarz do szpitala Dz. Jezus, Cierpińskiego zaś do domu.

Na targowisku końskiem (Grochowska 77), został kopnięty przez konia Jan Nawrocki, (Węgierska 15). Lekarz stwierdził potłuczenie brzucha i krwotok wewnętrzny. Po udzieleniu pomocy rannego przewieziono do szpitala Przemienia Pańskiego.

Na rogu ul. Wileńskiej i Konopackiej, wypadł z tramwaju Stanisław Banaszkiewicz (Baraki na Annopolu), który był pijany. Lekarz stwierdził ranę tłuczoną głowy. Rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Na pl. Muranowskim wypadła z tramwaju Marja Nowikówna, (Muranowska 4).

Do VIII-go komis. przyprowadzono mężczyznę niewiadomego nazwiska lat około 30, który był pijany. Zatrzymany zaczął się awanturować w areszcie. Gdy poster. Antoni Kotwica (Pańska 108) interwenjował) chcąc poskromić pijaka, ten stawiał opór, bijąc policjanta „bykiem" i kopiąc. Dopiero przy pomocy drugiego policjanta awanturnika obezwładniono. Lekarz stwierdził u niego potłuczenie okolicy prawego oka i krwotok z nosa, u Kotwicy zaś rany tłuczone lewej brwi i prawej dłoni.

RADJO

WARSZAWA
Wtorek, dn. 11 czerwca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.30 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o g. 7.20 Dzien. por. i Pogad. sport.-turyst. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorolog. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Utwory J. Brahms'a (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 „Piosenki starej Warszawy" — śpiewają siostry Burskie. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Trio J. Dworakowskiego. 16.00 „Skrzynka P. K. O.". 16.15 Francuskie pieśni popularne i berżerety z 18 wieku". 16.30 Muz. symfoniczna rosyjskich kompozytorów (pł.). 16.50 „Z legend dawnego Egiptu" B. Prusa 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 „Tancerze nocy", pogadanka przyrodn. (z Wilna). 18.10 „Stepy Akermańskie" A. Mickiewicza. 81.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 „Skrzynka techn.". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Utwory Jana Sibeliusa (pł.). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Konc. kameralny z Krakowa. Wykonawcy: Krakowski Kwartet Smyczkowy, oraz Ferdynand Macalik (viola da gamba). Akomp. Marja Bilińska. 1. a) A. Ariosti: Largo e-moll, b) G. Tartini: Grave d-moll wykona Ferd. Macalik. 2. P. Czajkowski: Andante funèbre es-moll z Kwartetu Smyczkow. wyk. Krakowski Kwartet Smyczkowy. 19.50 Pogad. aktual. 20.00 Wiadom. roln. 20.10 Konc. solistów: Wyk. Stani Zawadzka (śpiew) i Janina Familjer - Hepnerowa — fort. Akom. prof. L. Urstein. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Konc. symf. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i K. Wiłkomirski (wiolonczela). 1. a) W. A. Mozart: Symfonja g-moll, a) Allegro molto, b) Andante, c) Menuetto, d) Allegro assai wykona Orkiestra. 2. J. Haydn: Koncert wiolonczelowy D-dur a) Allegro moderato, b) Adagio, c) Allegro wyk. z tow. Ork. K. Wiłkomirski. 3. L. v. Beethoven: Uwertura „Egmont" wykona orkiestra. 22.00 Chór Dana. 22.30 Wiadom. sport. 22.40 Konc. Małej Ork. P. R. W przerwie: ok. g. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn.

Środa, dn. 12 czerwca

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. i pogad. sport.-turyst. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prak. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorolog. 12.05 Dzien. połud. 12.15 Konc. Ork. Kameralnej (z Wilna). W przerwie o godz. 13.00 — Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giel. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 R. Schumann: Trio d-moll op. 63 (w wykonaniu Alfreda Cortot — fortepian, Jacques Thibaud — skrzypce i Pablo Casals — wiolonczela) (pł.). 16.00 „Suknia lniana ostatni krzyk mody" pogad. 16.15 Muz. współczesna „dla niedowiarków" — pogad. M. Kondrackiego, ilustr. płytami. 16.50 „Ptaki" — Marji Dąbrowskiej (rec. proz.). 17.00 Koncert „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 Frag. słuchowiskowy z „Bolesława Śmiałego" St. Wyspiańskiego. 18.15 Pieśni w wyk. Chóru Gimnazjum im. Mickiewicza (z Poznania). 18.30 „Polskiemu morzu" — audycja dla starszych i młodzieży. 18.45 „Życie kult. i art. stolicy". 18.50 W. A. Mozart: Kwintet Es-dur na instrumenty dęte z tow. fortep. (pł.). 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.30 Recital śpiewaczy Marji Krzywiec. 19.50 „Budujemy zaporę" — reportaż z Katowic. 20.00 „Więcej dbałości o konia" — pogad. roln. 20.10 Konc. Symf. w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. G. Bacewiczówny (skrz.). 1) M. Ravel: Grób Couperin'a — wykona orkiestra, 2) P. Perkowski: Koncert skrzypcowy wyk. z tow. ork. G. Bacewiczówna pod dyr. kompozytora. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Konc. Chopinowski w wyk. H. Sztompki. 21.30 O książce L. Wasilewskiego „Piłsudski — jakim go widziałem". 21.40 Pieśni polskie w wyk. Mauryceego Janowskiego. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Konc. Małej Orkiestry P. R. W przerwie ok. godz. 23.00 wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.

ABC SPORTOWE

Davis Cup przegrywamy 2:3!

Hebda bije w 5 setach Kizby'ego

Ostatni dzień rozgrywek o puhar Davis'a zapowiadał uporczywą walkę ze strony Polaków. Przy stanie punktów 2:1 dla Afryki Południowej należało wygrać oba niedzielne single, by osiągnąć zwycięstwo. Wygraną Tarłowskiego z Farquharsonem uważaliśmy za cud, z tem większem jednak upragnieniem tego cudu oczekiwaliśmy. Los zdecydował inaczej, choć pierwszy set spotkania Farquharsona z Tarłowskim dawał trochę nadziei.

Polak nieoczekiwanie regularnie i zapalczywie atakuje długiemi piłkami Afrykanina. Wygrywa pojedynek na regularność i prowadzi 1:0. Farquharson wyciąga na 1:1, 2:1, ale i Tarłowski nie próżnuje. Po wyrównaniu obejmuje ponownie prowadzenie. Raz jeszcze zdobywa grę Farquharson, ale od stanu 3:3 Tarłowski bierze trzy gemy zrzędu i pierwszego seta 6:3.

Trzeci set jest bodaj najładniejszym z całego meczu puharowego. Score jego brzmi 0:1, 1:1, 2:2, 2:3, 3:3, 3:4 dla Farquharsona. Piąty gem, zdobyty znów przez Tarłowskiego, przynosi spór o „nawaloną" rzekomo Farquharsonowi piłkę. Interwencja kapitana Afryki Połud. nie pomaga i piłkę zaliczają Polakowi. Po incydencie tym Farquharson zaczyna ratować zagrożoną sytuację. Wypady do siatki dają mu, pomimo ambitnej walki Tarłowskiego, wyrównanie, a potem i prowadzenie 6:5. Ostatniego gema bierze Farquharson „na sucho" ze swego serwisu. Score trzeciego seta 7:5.

Pierwszego gema w secie czwartym zdobywa Afrykanin z serwisu przeciwnika. Ale Tarłowski nie opuszcza rąk. Parę silnych i dokładnych drajwów z forhendu, jedno udatne minięcie przeciwnika przy siatce i jest już 1:1. Niestety, błędy Polaka znów oddają prowadzenie Farquharsonowi. W następnym gemie pojedynki na regularność wygrywa Tarłowski i wkońcu bajecznym „passing-shot'em" doprowadza do 2:2. „Nawalenie" Tarłowskiemu kilku piłek przez sędziów linjowych sprowadza wprawdzie zmianę jednego z nich, ale nie wraca straconego gema. Jest 3:2 dla Afrykanina. Od tej chwili o każdą piłkę toczy się niezwykle zacięta walka. Farquharson chce skończyć mecz w 4 setach. Chodzi więc do siatki przyśpiesza jeszcze grę i ucieka na 4:2. Załamuje to Tarłowskiego. Ciągłe wypady do siatki po efektownym pojedynku końcowym przynoszą Farquharsonowi dalszego gema. Publiczność ma miny pogrzebowe, ale Tarłowski próbuje jeszcze walczyć. Rozpaczliwy zryw pozwala mu „urwać", niestety, tylko jednego gema. Rutyna i wyższa technika zwyciężają młodość i ambicję! Farquharson zdobywa decydującą grę i set przy stanie gemów 6:3.

Mecz przegrany, ale — brawo, Tarłowski. Dzień wczorajszy dał zwycięstwo Farquharsonowi, ale jutro należy do Tarłowskiego. Za rok stawialibyśmy raczej na niego!

Po singlu Farquharson — Tarłowski — Południowa Afryka prowadzi 3:1. Mecz davis-cup'owy przegraliśmy.

Mecz Kirby — Hebda rozpoczyna się zdobyciem gema przez Afrykanina po paru chwilach. Druga gra przynosi już zaciętą walkę. Biegnąc do piłki, Kirby przewraca się nawet nieszkodliwie, co nie przeszkadza mu objąć prowadzenia 2:0. Hebda gra jakoś bez zapału, z małą precyzją i szybkością. Na usprawiedliwienie jego przyznać należy, że Kirby jest lepszy, niż w pierwszym dniu rozgrywek, conajmniej o klasę. Wkrótce też prowadzi 3:0, ale Hebda zaczyna się „rozkręcać", wyciąga na 3:3, a potem 4:4:. Dwa następne gemy padają łupem Afrykanina. Pierwszy set przegrany 4:6.

W secie drugim początek jest analogiczny: 1:0 — dla Kirby'ego. Teraz jednak Hebda bierze kolejno trzy gry, by, po oddaniu jednej, znów prowadzić 4:2, 4:3, 5:3. Gra staje się ciekawszą. Obaj przeciwnicy rozgrywają się coraz bardziej. Kirby wyciąga jeszcze na 4:5, ale następnego gema obfitującego w wymianę ostrych i długich piłek, przegrywa bezapelacyjnie. Set 6:4 dla Hebdy.

Pierwszą grę trzeciego seta tradycyjnie zdobywa Kirby. Hebda wyrównuje i gra toczy się ze wzrastającą zaciętością. Przeciwnicy trzymają się przeważnie głębi kortu, rzadko chodzą do siatki i prowadzą pojedynki na rekularność. Gemy sypią się jak z rękawa: 2:1, 2:2, 3:2, 3:3, 3;4, 4:4. Śliczne zagranie Kirby'ego przy siatce daje mu prowadzenie — 5:4. Afrykanin ma więcej szczęścia, to też zdobywa wkrótce seta 6:4.

Mecz zdecydowano prowadzić dalej bez przerwy. Przy stanie setów 2:1 dla Kirby'ego — czwarty rozpoczyna się, jak i poprzednie, prowadzeniem Afrykanina. Mecz wznosi się stopniowo na niezły poziom. Przeciwnicy dobiegają do beznadziejnych, zdaje się, piłek, doskonale chodzą do siatki, z wysiłkiem zdobywając punkty. Hebda gra teraz bezbłędnie. Po wyrównaniu i objęciu prowadzenia nie oddaje go do końca seta, zwyciężając w stosunku gier 6:1.

Set decydujący przynosi dalszy atak Hebdy. Kirby broni się zaciekle i często sam przechodzi do ofensywy. Do stanu gier 2:2 gemy zdobywane są kolejno przez obydwu graczy. Zacięta walka daje prowadzenie Hebdzie. Po paru minutach jest już 4:2 dla Lwowianina. Kirby wydaje się nieco zmęczonym, nie bierze pierwszych piłek serwitowych Hebdy i znów oddaje gema. Zaczyna już nawet psuć przy siatce, ale humoru nie traci. W ostatnim gemie przy drugim meczbolu posyła piłkę w siatkę i przegrywa piątego seta 2:6.

Po zwycięstwie Hębdy ostateczna punktacja meczu brzmi 3:2 dla Afryki Południowej. Mecz przegraliśmy, ale walczyliśmy, jak przeciwnicy równorzędni i byliśmy o krok od zwycięstwa. Ale marzenia o meczu davis cup'owym z Czechosłowacją należy odłożyć do lepszych czasów.

Na najdłuższym etapie Poznań—Łódź

Zwyciężył Igo

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Na starcie trzeciego etapu Poznań — Łódź stanęło 35 zawodników, to znaczy, że od Warszawy wycofało się do półmetka, aż 16-tu kolarzy. Etap ten był najdłuższy i wynosi 241 km. Zawodnicy dążyli z wiatrem, to też etap ten był łatwy. Przeciętna na godzinę na całym dystansie wyniosła, mimo to, tylko 30,5 km., a to dlatego, że przez miasta, pod Łodzią i w samej Łodzi trasa wyścigu prowadziła po fatalnych drogach, zato w Poznańskiem tempo wyścigu było doskonałe.

W pierwszej godzinie zawodnicy przebyli 38,5 km., ale przeciętna po dwóch godzinach spadła już do 36 km na godz. Zawodnicy, podobnie, jak i w poprzednich etapach, nie zachowali umiaru w piciu wody po drodze, to też większość z nich chorowała. Na etapie tym urządzono dwa punkty żywnościowe, ale przygotowanej tutaj herbaty z koniakiem, kolarze, zwłaszcza z czołówki, nie chcieli zabierać, aby nie stracić czasu.

Przez Kalisz, na którego ulicach zgromadzone były tłumy publiczności, czołówka przemknęła z szybkością około 47 km. na godzinę. Po 4-ch godzinach przeciętna szybkość wynosiła 34,5 km. na godzinę. Po 165 km. wyraźnie został się w tyle Kiełbasa, zwycięzca półmetka. Jak się okazało, zachorował on na żołądek, rezultat opijania się wodą. Miało to ten skutek, że Kiełbasa nie odegrał w trzecim etapie żadnej roli, i do Łodzi przybył na 17-tem miejscu.

Na 55 km. przed Łodzią w skład czołówki wchodzili Igo, Kudlak, Kapiak Józef, Kołodziejczyk (jadą poza zawodami), Bober, Wiencek i Leśkiewicz. Za Sieradzem nastąpiła decydująca rozrywka. Od czoła wyrwali się Igo, Kołodziejczyk, Bober i Kapiak, pozostawiając resztę o kilkaset metrów. Ale Bobrowi pękła guma, Kapiakowi zaś spadł łańcuch, to też w Zduńskiej Woli czołówka składała się tylko dwóch kolarzy, Igo i Kołodziejczyka. Ci dwaj kolarze mknęli naprzód aż pod Łódź, wyrabiając sobie kilka kilometów przewagi. Przed Łodzią Igo musiał zatrzymać się spowodu bólu żołądka, to też przez Łódź prowadził samotnie Kołodziejczyk, i on pierwszy padł na metę. Podmiejski bruk spowodował, że po sześciu godzinach tempo wyścigu wynosiło już tylko 33,5 km. na godzinę. Zato na szosie czołówka pędziła ponad 40 km. na godzinę. Łódzki okręgowy związek kolarski zbojkotował wyścig, to też na torze w Helenowie zgromadziło się tylko 100 osób. Zato po drodze wyścig obserwowały tłumy publiczności.

Na metę w Łodzi przybyło 30 zawodników. W etapie Poznań — Łódź odpadli Korwin - Piotrowski, Domański, Zagórski, Kosier i Szpalerski. Dzisiaj ostatni etap wyścigu Łódź — Warszawa.

WYNIKI TRZECIEGO ETAPU:

1) Igo (W.T.C.) 7 godz. 55 min. 18,2 sek., 2) Kapiak Józef 7 godz. 59 min. 10 sek., 3) Sobol, 4) Leśkiewicz, 5) Ignaczak, 6) Kulicki, 7) Bober, 8) Dadasz, 9) Kudlik, 10) Wiencek. Wyniki po trzech etapach: 1) Kapiak Józef, 23 godz. 5 min. 46,3 sek., 3) Igo 23 godz. 8 min. 30,3 sek., 4) Bober 23 g. 9 m. 50,4 s., 5) Kudlak 23 g. 12 m. 19,8 s., 6) Kiełbasa 23 g. 18 m. 2,8 s., 8) Lipiński 23 g. 20 m. 25,2 s., 9) Kulicki 23 g. 26 m. 30,4 s., 10) Sobol 23 g. 40 m. 4,8 s.

W niedzielę przeżyto rzekome

Trzęsienie ziemi w Toruniu

Nowy most przyczyną strachu

TORUŃ, 10. 6. — Toruń przeżył rzekome trzęsienie ziemi, które jednak w pewnym momencie zrobiło duże wrażenie. W niedzielne popołudnie zazwyczaj spacerowicze toruńscy udają się na nowy most im. Piłsudskiego. Obecnie, korzystając z pięknej pogody, codziennie tłumy przechodzą przez most, a oczywiście najwięcej ludzi gromadzi się na nim w dni świąteczne.

W niedzielę nagle odczuto na moście pewien wstrząs, a raczej faliste drganie, ponieważ zaś wiedziano o trzęsieniu ziemi, jakie zanotowały sejsmografy w Sopotach i w Chylonji pod Gdynią, wybuchł popłoch, gdyż wszyscy byli przekonani, że zatrzęsła się ziemia pod mostem, a wraz z nią i potężne wiązania mostu. Wieść o rzekomem trzęsieniu ziemi bardzo szybko obiegła miasto.

Dołączyła się jeszcze do niej pogłoska, że pod wpływem trzęsienia osunął się krańcowy filar mostu, stojący już nie w Wiśle, ale na stałym gruncie lewego brzegu. W pobliżu ostatniego filaru wstrząs najsilniej odczuto.

Kierownik budowy mostu, inż. Widuger, tłumaczy pozorne trzęsienie ziemi bardzo prostem zjawiskiem. Oczywiście mowy niema o trzęsieniu, ani też o osunięciu się filarów. Było to zwykłe faliste drganie wiązań mostu, wywołane przez rytm kroków znacznej ilości ludzi przechodzących przez most.

Rytm idących udziela się przęsłom mostu, wywołując zharmonizowane z nim faliste ruchy konstrukcji mostu. W związku z tem istnieje np. przepis wojskowy, zabraniający oddziałom przemaszerowywać przez most krokiem rytmicznym. Równość i zgodność kroków, zazwyczaj przestrzeganą w marszu wojskowym, przy przejściu przez most na komendę: „Dowolny krok!" żołnierze umyślnie mącą, maszerując „nie w nogę".

Jak widać, ostatnie depesze o wielkich trzęsieniach ziemi w Beludżystanie, a także miejscowe pogłoski wywarły takie wrażenie, że w byleczem dopatrywano się trzęsienia ziemi. Strach ma wielkie oczy...

Miejscowe „kartele" notarjuszy

Charakterystyczny skutek kryzysu

STANISŁAWÓW, 10. 6. — W mieście krążą pogłoski, że wszyscy stanisławowscy notarjusze utworzą wspólne biuro dla prowadzenia spraw należących do zakresu działania notarjuszów i że biuro to będą prowadzić na wspólny rachunek. Na poparcie tych pogłosek przytacza się wiadomość, iż tego rodzaju postąpienie tutejszych notarjuszy jest życzeniem prezesa Sądu Apel. we Lwowie.

Stanowisko notarjusza do niedawna uchodziło za zajęcie bardzo intratne. Notarjusz był zawsze uważany za człowieka zamożnego. Zubożenie jednak prowincji zmieniło sytuację — dochody zaczęły się kurczyć, a ponieważ ostatnio zwiększono liczbę notarjuszy, wielu z tych, którzy otrzymali „chleb dobrze zasłużonych" wolałoby wrócić do sądownictwa, czy adwokatury. Ostatnio — wśród notarjuszy prowincjonalnych powstał prąd łączenia swych kancelaryj, ażeby w ten sposób zapobiec wzajemnej kosztownej konkurencji.

Zajścia w dzielnicy żydowskiej

w Grodnie

GRODNO, 10.6. W nocy w bramie domu przy ul. Brygidzkiej w Grodnie powstała bójka, w której wyniku został ugodzony nożem 22-letni Władysław Kuszcz. Wskutek krwotoku wewnętrznego zmarł on w szpitalu.

Sprawcy zabójstwa, Mejlach Zantorowski i Szmul Sztajner, zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym.

Pogrzeb Kuszcza odbył się przy licznym udziale mieszkańców Grodna. Po pogrzebie w dzielnicy żydowskiej kamieniami powybijano szyby w kilku mieszkaniach i sklepach. Poturbowano kilka osób, zarówno żydów, jak i chrześcijan. Przybyła policja zlikwidowała zajście.

Szwedzki minister oświaty

w Poznaniu

POZNAŃ, 9. 6. (PAT). Dziś rano przybył do Poznania szwedzki minister oświaty p. Engberg wraz z wicemin. Knoesem oraz towarzyszącym gościom szwedzkim p. minister W. R. i O. P. Jędrzejewiczem i posłem szwedzkim w Warszawie p. Bohemanem. Goście, po powitaniu na dworcu udali się do miasta, gdzie zwiedzili Muzeum Wielkopolskie i ratusz, a następnie wystawę Państw. Szkoły Sztuki Zdobniczej.

Następnie goście odjechali na lotnisko cywilne w Ławicy i stamtąd odlecieli samolotem.

Amerykanka Stephens

Pobiła rekord

Walasiewiczówny

NOWY JORK, 9. 6. (PAT). W Kansas - City odbyły się zawody lekkoatletyczne, na których pobity został światowy rekord Walasiewiczówny na 100 m. Nowy rekord światowy na tym dystanisie ustanowiła młoda lekkoatletka amerykańska Helena Stephens, uzyskując fantastyczny wynik 11.6 sek.

Rekord Walasiewiczówny wynosił 11. 7 sek.

Przed paroma dniami pisaliśmy o Stephens, potwierdzając opinję prasy amerykańskiej, która nowej rekordzistce świata wróżyła wielką karjerę sportową.

Płonąca fabryka w Łodzi

pod uderzeniami piorunów

ŁÓDŹ, 10.6. Z soboty na niedzielę po upalnym dniu nad Łodzią rozszalała się gwałtowna burza, połączona z piorunami. Niebawem po ulicach poczęły spływać rwące potoki.

Po kilkunastu minutach zaalarmowano straż pożarną do zakładów włókienniczych I. A. Grünsteina przy ul. Matejki 9. Jak się okazało, piorun uderzył w kotłownię tych zakładów. Ponieważ w fabryce znajdowała się znaczna ilość łatwopalnych materjałów, cały budynek fabryczny w ciągu kilku minut stanął w ogniu. Gdy na miejsce przybyła straż pożarna, cały budynek płonął jak świeca.

Ponieważ w bezpośredniem sąsiedztwie palącego się objektu znajdują się jeszcze inne zabudowania fabryczne, wysiłki straży musiały się ograniczyć do ochrony tych zabudowań przed przerzuceniem się ognia.

Cały parterowy olbrzymi budynek został strawiony doszczętnie wraz z maszynami oraz zapasami surowca. Fabryka była czynna ostatnio przez pełne trzy zmiany, zatrudniając około 250 robotników. W czasie akcji ratowniczej trzej strażacy ulegli poparzeniom, przyczem po raz pierwszy udzielała pomocy żeńska drużyna sanitarna. Straty są bardzo wysokie, dokładnej wysokości dotychczas jednak nie zdołano ustalić.

Rekordowy serwis

zamówiony dla polskiego okrętu

Wobec bliskiego uruchomienia największego okrętu polskiej żeglugi S/M „Marszałek Piłsudski", wykonują fabryki liczne zamówienia Linji Gdynia — Ameryka na umeblowanie i urządzenie statku.

Jedna z warszawskich fabryk plateru wykonała dla okrętu „Marszałek Piłsudski" rekordowy serwis wagi 4200 kg. srebra.

Uniemożliwienie fałszerstw

papierów losowych

Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych drukuje obecnie zaświadczenie tymczasowe Pożyczki Inwestycyjnej. Zaświadczenia te, jak i przyszłe obligacje efektywne, opatrzone będą podwójną numeracją.

Inowacja ta stosowana ma być w przyszłości przy wszystkich obligacjach o charakterze losowym dla uniemożliwienia fałszerstwa numerów, celem uzyskania premji.

Masowa egzekucja psów

700 psów zabito

MOGILNO, 10.6. W ostatnich czasach nawiedziła okolicę Kruszwicy groźna plaga wścieklizny psów. Plaga ta stała się poprostu postrachem wieśniaków, którzy stale narażeni byli na niebezpieństwo ze strony nieszczęśliwych zwierzat.

Celem zapobiegnięcia epidemji władze wydały ostre zarządzenia i nakazały zabicie wszystkich psów w miejscowościach: Ludkowie, Tupadłach, Sławsku Wielkim, Słodolnie, Bródzkach i Harkowicach. Ogółem zabito blisko 700 psów.

Wiele pokąsanych osób oddano pod obserwację lekarską.

Do końca lipca

ulgi w zaległościach podatkowych

Ulga przy spłacie zaległych składek na rzecz Ubezpieczalni Społecznych w postaci wpłat obligacjami Pożyczki Narodowej stosowana będzie do dnia 31 lipca r. b.

Ubezpieczalnie przypominają, że pokrywanie zaległości w ten sposób dotyczy wyłącznie składek za czas do dnia 31 grudnia 1933 roku.

Zwycięstwo Polonji

W niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego odbył się mecz ligowy pomiędzy stołecznemi drużynami — Legją i Polonją. Zwyciężyła Polonja w stosunku 1:0 (1:0). Jest to pierwsze w mistrzostwach tegorocznych zwycięstwo Polonji.

Jedyną bramkę dla Polonji strzelił Lanko z podania Ciszewskiego w 39 min. gry.

Polonja wygrała zasłużenie. Miała ona najlepszych graczy w Zastawniaku, Szczepaniaku, Kulli i Ciszewskim. W Legji najlepsi Łysakowski i pomoc. Sędziował dobrze p. Gumplowicz z Krakowa. Widzów 3.000.

Na boiskach piłkarskich

Warszawy

Derby żydowskie, mecz Gwiazda — Makabi zakończył się zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 6:0 (5:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Lerner (2), Frajman (2), Szulzynger (2).

W przedmeczu drugich drużyn Makabi wygrała z Gwiazdą 3:1 (1:1).

Na boisku Skry rozegrany został czwórmecz piłkarski z udziałem 4-ch drużyn. Pierwszy mecz pomiędzy Drukarzem a Żarem dał wynik 3:2 (2:2) dla Żaru. W drugim meczu Czarni zremisowali z Hapoelem 2:2 (0:1).

Berlin—Kraków 2:0

W niedzielę popołudniu na stadjonie Cracovii w Krakowie odbył się rewanżowy mecz międzymiastowy w piłce nożnej Berlin — Kraków, zakończony zwycięstwem Berlina w stosunku 2:0 (1:0).

Sędziował dobrze p. Staliński z Poznania. Widzów — 9.000. Po meczu kapitan związkowy, p. Kałuża, oświadczył przedstawicielowi PATA, że polacy przegrali niezasłużenie. Górowali oni nad przeciwnikiem przez 60 minut. Zawiodła jednak środkowa trójka ataku i boczni pomocnicy.

Niemcy—Włochy

o puhar Davisa

BERLIN, 9. 6. (PAT). W niedzielę, w drugim dniu meczu tenisowego o puhar Davisa w Berlinie pomiędzy drużynami Niemiec i Włoch, rozegrano grę podwójną. Para niemiecka Cramm — Dunker po zaciętej walce pokonała parę włoską 4:6, 6:3, 2:6, 6:3, 6:1. Po dwóch dniach meczu prowadzą Niemcy 2:1.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 9 b. m.

Gon. I. Dyst. 2.400 m. nagr. 2.000 zł. 1) Figlarz ż. Keogh 2) Marengo II (7). 3) Majowa (20,5). Wygr. w 2.41 s. wysyłany o 1 i pół dług. Tot. 25.50.

Gon. II. Dyst. 1.600 mtr. 1) Luna ż. Pasternak. 2) Tajada (21) 3) La scala (14). wycof: Prus. Wygr. w 1.42 i pół s. o 10 dług. Tot. 8.50.

Gon. III. Dyst. 1.800 mtr. Nagr. 1.400 zł. 1) Invincible ż. Takacs. 2) Lambert (7), 3) Tanagra (176), 4) Grabowska (235,5), 5) Indolence (33,5), 6) Cerber II (60,5) Wycof.: Madame II, Carewicz, Handicap, Lamuica. Wygr. w 1.57 s. pewnie o 3 dług. Tot. 27,5 fr. S. 5,5.

Gon. IV. Dyst. 2.400 mtr. Nagr. 3.000 zł. 1) Little Gloria ż. Gill, 2) Burzan (14), 3) Dniepr (67). 4) Argilière (123), 5) Jarosław (57,5) 6) Loup Garou (41). Wygr. w 2,28 s. 1. o 2 dług. Tot. 10,5, fr 6 — 6,5.

Gon. V. Dyst. 2.100 mtr. Nagr. 2.200 zł. 1) Tamka ż. Keogh 2) Babinicz (20,5), 3) Junior (8), 4) Fatma II (59,5), 5) Ferrato (67,5), 6) Dam (61), 7) Hellada (532). Wygr. w 2.16 s. w walce o łeb. Tot. 21,5, fr. 6 — 7,5 — 5,5.

Gon. VI. Dyst. 2.100 mtr. Nagr. 3.000 zł. „Produce" 1) Bandit ż. Nowak, 2) Bobrujsk (34), 3) Łokietek (26), 4) Ice (22), 5) Ariana (38). 6) Niezłomny (30). 7) Pirandello (101), 8) Nemrod (101), 9) Harmattan (418). 10) New - Jork (30). Wygr. w 2.16 s. w walce o 1 dług. Tot. 21,50, fr. 10 — 10 — 8,50.

Gon. VII. Dyst. 2.200 mtr. Nagr. 1.800 zł. 1) Fugas ż. Keogh, 2) Hidalgo (21,5), 3) Nero (17), 4) La Sanzee (35), 5) Prince Galahad (26,5). Wycof.: Esdras, Fluksja, Jontek, Barka. Wygr. w 2.28 s. wysył. o 1 dł. Tot. 16,5, fr. 10,5 — 11,—.

Gon. VIII. Dyst. 2.100 mtr. Nagr. 1.600 zł. 1) Melchjor ż. Lipowicz, 2) Fuszer (18), 3) Neapol (18,5), 4) Limonit (14). Wycof.: Impas III. Wygr. w 2.20 s. wysył. o 2 dług. Tot. 18,5, fr. 10 — 9.

Banicja karuzeli

Zielone Święta na Bielanach

W pierwszy dzień Zielonych Świątek z rana jakoś było smutno, bo niewiadomo było zupełnie, jak to będzie z tą pogodą. Ale nazajutrz jednak się rozpogodziło i na szarych ulicach miasta rozkwitły jaskrawemi plamami kolorowe suknie kobiet. Przez Żelazną i przez Solec, przez Freta i Wolską, przez Puławską, Chmielną, Marszałkowską i sto innych ulic Warszawy szli ludzie na Bielany. Odświętnie szumiały i szeleściały świeżutko, prasowane falbany sukienek, rozkwitły kolorowo nowe, na święto sprawione krawaty, sztywne kołnierzyki uroczystą obrożą ściskały gardła.

NA BIELANY JAKŻEBY INACZEJ

Tłum jakby spływał strumykami ulic ku Wiśle. Na przystaniach, przy kasie, spracowane ręce gmerały w portmonetkach.

— Za 60 groszy statkiem w obie strony.

Od Wisły wiał świeży, wilgotny powiew. Ludzie odświętnie odziani, ludzie z Żelaznej, Wolskiej, Freta, Chmielnej i stu innych szarych, zakurzonych ulic miasta oddychali tem czystem nadwiślańskiem powietrzem.

— O rany, aby prędzej ten bilet dostać, bo statek w każdą jedną minutę może odjechać i jakżeż tu na lądzie zostać, kiedy wszyscy z muzyką, na umajonym statku odjadą!

A potem, kiedy się już nareszcie bilet zdobyło, trzeba na statku zdobyć miejsce. Takie najlepsze. Żeby słońce zanadto nie piekło i żeby dym z komina co na statku kurzy, w twarz nie zawiewał. Och, jak dobrze, jak przyjemnie jest już siedzieć na drewnianej ławce, na statku umajonym zielenią. Jakżeż inne jest to powietrze, którem oddycha się w dzień Zielonych Świątek na Wiśle, od tego, którem oddycha się codzień w suterynie na Chłodnej ulicy.

Powietrze uderza do głowy jak wino. Jakoś robi się coraz weselej i coraz serdeczniej. Uprzejmości się obcym ludziom świadczy, miejsca jedni drugim ustępują. Ciasno jest, bo ciasno. Ale Boże — jakżeż wesoło. Każdy z paczkami, z prowiantem. Rodziny całe, towarzystwa i — wiadomo pary kochające się.

Ale dopiero wtedy serca drgnęły, kiedy zespół muzykantów, co na statek wsiedli, grać zaczął. Jeden kawałek za drugim. Wszystkie najpiękniejsze, smutne i weselsze.

I tak z tą muzyką, zielenią przybrany statek na Bielany ruszył. A zawracał, a kołował po tej Wiśle — i przyjemnie było, że podróż wskutek tego jest dłuższa.

— Chyba Wisła to największa rzeka na świecie.

— I głęboka, bracie. Miejscami taka chyba, jak morze.

A pod koniec podróży, kiedy już statek do przystani przybijał, jeden z tego zespołu, taki mały, taki kaleka, z nutami chodził i zbierał. Że co łaska za te granie. Każdy dawał co mógł i na co było go stać. Wiadomo, że muzykanty w taki dzień na zarobek liczą i naród bawią, żeby grosza trochę zebrać.

— Powiedz pan Mondkowi, żeby głośniej śpiewał na drugi raz — powiedział jeden z pasażerów. I dał dwadzieścia groszy. Bo to był znajomy tych muzykantów.

NA TRAWIE

Ze statku — to tak — jedni zaraz lecieli do Bochenka, a inni znów dalej szli w las, szukać miejsca sposobnego do rozłożenia się na trawie. A w lesie było czysto i cicho. Bo policja zabroniła wszelkich karuzel, huśtawek i straganów.

— Lasek ma być zachowany i niezniszczony — tak mówili policjanci, jak się kto z rozpaczą pytał dlaczego to zabawy żadnej a żadnej w tym roku w lasku niema.

— Szkoda, panie władza.

I wobec tego tylko rozkładało się na trawie chustki, kładło się w rozkosznem, świątecznem lenistwie i patrzyło się w błękitne niebo, na które niema się czasu patrzeć w dzień powszedni.

Ale muzyka swoją drogą była. Bo niektórzy z patefonami poprzyjeżdżali. A jeden to nawet przywiózł skrzypce. I grał na nich, odświętnie z namaszczeniem, smutno, a potem wesoło.

Słuchał go cały Bielański lasek. I zatroskane kumy z Podwala, i szewc z Chłodnej i szoferzy, i panny, co z chłopcami przyjechały, i słuchały małe dziewczynki w białych welonach, co w bieli, w wianuszkach za procesją szły, co teraz przy rodzinach, na trawie jak aniołki, albo białe margerytki przysiadły.

Kiedy wzruszeń było dość — rozpękły się szare papiery paczek z zapasami. Jakżeż smakują zapasy zabrane na wycieczkę do lasku, na Bielany. Do picia by tylko czegoś. Może malinowego kwasu? A może wody sodowej? A może piwa?

— Ogórki świeże, solone. Lody malinowe.

I potańczyć można. Wszystko jedno co. Aby tylko muzyka grała. Dziewczynę w pół i jazda — wkółko.

Do wieczora do późnego wieczora ludzie z szarego miasta cieszyli się na zielonej trawie lasku bielańskiego.

A o zmroku przez lasek szedł dziwny pan. Siwy, starszy pan o wygolonej twarzy, w czarnym garniturze i białej, staroświeckiej kamizelce, w kołnierzyku ze sterczącemi pod brodą rożkami. Na szyi miał zawieszony sznur obwarzanków ze straganu a do serca przyciskał glinianą figurkę — złoto malowaną świnkę.

M. L. K.

Lenistwo jako choroba

Nowy pogląd na istotę lenistwa u dzieci

Dziecko źle się uczy, przynosi złe stopnie ze szkoły. Nauczyciel się skarży, że na lekcjach jest nieuważne, pracuje niedbale, nie dociąga ze wszystkich przedmiotów. Nie pomagają ani prośby, ani groźby. Rodzice są w rozterce: albo dziecko jest leniwe i nie chce się uczyć, albo jest chore i nie może się zdobyć na konieczny wysiłek. Wkońcu decydują się zasięgnąć opinji lekarza. Lekarz wykryje może powód lenistwa ucznia. Skrupulatne badanie stanu ogólnego i narządów wewnętrznych nie wykrywa choroby, a więc... złe postępy w nauce zależą wyłącznie od lenistwa dziecka. Takby się zdawało przynajmniej. Tymczasem doświadczony lekarz, idący z postępem wiedzy lekarskiej, nie poprzestaje na zwykłem zbadaniu dziecka. Bada dalej. Zwilża oliwą cienką skórkę, narastającą na paznokieć, poczem bierze do ręki bardzo silną lupę, powiększającą do 60 razy. I cóż dostrzega? Widzi naczyńka włosowate, w których krew płynie. Oglądany obraz pozwala lekarzowi ustalić rozpoznanie i zawyrokować, czy dziecko jest winne, czy nie, jest zdrowe, czy chore, zasługuje na naganę, czy też wymaga leczenia i troskliwej opieki.

Mikroskopowy obraz, widziany w żywem ciele, bywa zazwyczaj tak charakterystyczny, że wprawne oko lekarza rozróżnia w nim pewne cechy, na podstawie których badane dziecko można zakwalifikować do takiej lub innej grupy.

U noworodka naczynia włosowate są bardziej prymitywne, niż u dzieci starszych: tworzą płaską, nitkowattą siateczkę. U trzyletniego już dziecka kapilary mają kształt włosowaty. Kształt ten utrzymuje się potem przez całe życie. Otóż, często bywa tak, że dziecko starsze pod względem rozwoju naczyń włosowatych jest bardzo spóźnione — rozwój ich został zahamowany, a to dowodzi, że rozwój całego organizmu pozostał wtyle. Wtedy przypuszczać możemy, że istnieje jakiś powód organiczny, który hamuje ogólny rozwój dziecka.

U 90 proc. kretynów stwierdzono niedostateczny rozwój naczyniek włosowatych, widocznych w skórce u nasady paznokci. U dzieci umysłowo słabo rozwiniętych stwierdza się to w 10 proc. przypadków. W szkole normalnej od 3 do 5 proc. dzieci posiada niedorozwój kapilarów i, co jest znamienne, odsetek ten przypada właśnie na dzieci leniwe, nieuważne, uczące się najgorzej. U takich dzieci nie stwierdza się zresztą zmniejszonej inteligencji, — są one jednak zazwyczaj fizycznie słabsze i bardzo nerwowe.

Metoda badania, o której mówiliśmy, pozwala lekarzowi udowodnić, że dziecko bynajmniej nie jest złe, ani „leniwe", jest tylko zatrzymane w rozwoju. Oczywiście, w takich razach środki represyjne nie prowadzą do celu i krzywdzą dziecko. Powinno być ono leczone, powinno dostawać preparaty jodowe, w zimie pić tran, wówczas można być pewnym, że na pomyślne wyniki w naukach szkoła i dom długo czekać nie będą. Zaburzenia mowy (jąkanie się, zacinanie), zahamowanie wzrostu, niedostateczna waga, roztargnienie, pobudliwość nerwowa w krótkim stosunkowo czasie znikną zupełnie. Im wcześniej zostanie rozpoczęta racjonalna kuracja, tem pewniejsze i lepsze osiągnąć można rezultaty.

Dr. A. R.

Po raz drugi

Kwitną truskawki

Przymrozki i opady śnieżne z początkiem maja br., powarzyły i zniszczyły kwiaty, nietylko drzew, ale i truskawek, wobec czego zachodziła obawa, iż w tym roku truskawki krajowe nie będą owocować. Tymczasem korzystne pogoda, jaka się ustaliła w następnych tygodniach miesiąca, spowodowała, iż truskawki zakwitły po raz drugi.

KLEKSY

Matrymonjalne

Bydło pastwiskowe kocha się raz do roku. Dlaczego tak rzadko? Bo jest... bydło... Człowiek natomiast gotów jest pokochać w każdej chwili, o czem świadczy następujące ogłoszenie matrymonjalne:

„POKOCHAM urodziwą, wykształconą, posażną pianistkę. Zgłoszenia (fotografje). Katowice... pod..."

Ogłoszeń matrymonjalnych jest coraz więcej. Jest to dowód, że naród pragnie się rozmnażać. Na tle tej ekspansji zaczyna znowu kwitnąć handel żywym towarem, proceder, któremu kryzys dał się bardzo we znaki. Oto próbka tego bussinesu zamieszczana regularnie w jednem z pism:

„KOLOSALNY wybór bogatych — zdecydowanych pań, panów poleca Najwytworniejsze Biuro... Warszawa... Żądającym wysyłamy oferty."

Skoro w północnej dzielnicy Warszawy jest taki natłok tego towaru, należałoby pomyśleć o eksporcie. Rynek argentyński jest już nasycony, może zatem do... Niemiec?

Jak wielki wpływ zaczyna wywierać na życie nowy projekt ordynacji wyborczej BB, świadczy inserat, który głosi, że pewna:

„PODOLANKA poślubi Polaka, zasłużonego krajowi. Zgłoszenia: Warszawa„ pod „Virtuti" Militari".

Widać z tego, że Podolanki zaczynają zdradzać pewną „smykałkę polityczną" i usiłują płynąć gładko z prądem. Oby je ten system nie zawiódł.

Inna panna chciałaby również zapewnić sobie bezpieczeństwo i ogłasza się tak:

„MŁODA, inteligentna panna na posadzie zawrze znajomość z panem do lat 35-ciu, najchętniej funkcjonarjuszem P. P. — Cel matrymonjalny. Zgłoszenia, pod „Storczyk".

Inteligentna panno! Jest pani młoda i niedoświadczona. Ostrzegam, że w P. P. także zachodzą czasami personalne zmiany.

Natomiast poznanianki pozwalają się biernie prowadzić na rzeź. Oto jeszcze jedna próbka handlu żywym towarem.

„POZNANIANKI — POSAŻNE w największym doborze poleca jedynie... Prospekty darmo".

Jeśli istnieje w Poznaniu jakiś związek pań z charakterem, powinien bezzwłocznie zapobiec wysyłaniu owych prospektów. Jest to bowiem poważna konkurencja dla związku bekonowego.

W dziale matrymonjalnym ogłaszają się również panowie.

KAWALER, brunet, niepowszedniej urody, lat 32, z uniwersyteckiem wykształceniem... itd."

Szkoda takiego kawalera dla ożenku. Jeżeli jest naprawdę niepowszedniej urody powinien siedzieć w MSZ-ecie i powinno mu to w zupełności wystarczyć.

Albo:

„POCZĄTKUJĄCY pisarz ożeni się z osobą, która mu sfinansuje wydanie pierwszych dzieł. Poważne zgłoszenia — Kraków... pod „Idea tajemnicy".

Szkoda, aby się miał zmarnować talent w zaraniu młodości. Szkoda, by pierwsze przymrozki życiowych trudów, miały zważyć te wątłe jeszcze płatki czystego genjuszu. Młody pisarzu! Znalazłem dla pana żonę. Jest nią panna Miriam, zasiadająca w Polskiej Akademji Literatury. Wdzięczna ta osoba pomaga się wybić młodemu poecie Norwidowi. Pojmij ją pisarzu za żonę i bedziecie szczęśliwi.

W nawale ożenków jest jednak pewna klapa bezpieczeństwa w postaci zamieszczonego ogłoszenia w tym samym organie:

„ROZWODY konsystorskie zgodne, niezgodne: Jerzy ... Warszawa..."

To ratuje sytuację.

Jur

Antoni Marczyński 88)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Nie jestem zmęczony — wtrąciły Freddy, pragnąc jaknajprędzej znaleźć się w skarbcu, o którym tyle już słyszał; — a ponieważ szkoda każdej straconej minuty, nie zwlekajmy, wasza królewska mość.

— Ha, skoro pan sam chce przyśpieszyć tę chwilę..

— Chcę.

— Słyszałeś, Dewadatto? Idź tedy po lektykę i czyń swą powinność.

Działo się to popołudniu dnia 23-go września, 1914-go roku.

W nocy z 30-go września na 1-go października nad Czao-ping szalała straszna burza. W ciągu prawie dziesięcio-tygodniowego pobytu w Indjach Zosia przeżyła podzwrotnikowych burz już tyle, że powinna była oswoić się z niemi, tymczasem bała się ich jeszcze więcej, niż ongi. Gdyż obecnie do trwogi, jaką ludzi nerwowych napawa każdy silniejszy łoskot, dołączył się przesądny lęk, że grom wróży nieszczęście. Od owej pamiętnej burzy w Kalkucie nie ujrzała już nigdy Roberta Wilkinsa. Jej brata, Janka, otruła mściwa Szautana w podobnie burzliwą noc, podczas której ją, Zosię, trapiły na morzu niesamowite sny, czy przywidzenia. Te dwa wypadki ugruntowały w niej zabobonny strach przed burzą, który tej nocy znalazł swój wyraz w obawach o życie męża.

— Spraw Boże, by mój Fred powrócił szczęśliwie — modliła się, a równocześnie próbowała obliczyć, ile dni upłynęło od jego wyjazdu.

Napróżno. W Czao-ping żyło się bez kalendarza w dosłownem i przenośnem znaczeniu tego słowa.

— Kiedyż on odjechał właściwie?

Nie mogąc napoczekaniu ustalić tej daty, zaczęła wywoływać z pamięci wszystkie wypadki, poczynając od ich ostatniej nocy, nocy pożegnania. Późnym wieczorem Freddy zapukał do drzwi jej pokoju (zawsze zamykała je na zasuwę).

— Otwórz — zawołał, — muszę z tobą pomówić w sprawie jutrzejszego wyjazdu.

Zelektryzowana tą wiadomością, wyskoczyła z łóżka, narzuciła na siebie szlafroczek i pędem pobiegła otworzyć drzwi. Freddy wszedł do jej sypialni, niosąc jedną ze swoich walizek, tę najmniejszą.

— Jutro wyjeżdżamy? No, nareszcie! — Zosia zaczęła skakać po pokoju z radości, natomiast Freddy wyglądał na zdenerwowanego.

— Tak, jutro skoro świt trzeba...

— Trzeba przedewszystkiem dać ci nagrodę za miłą nowinę — wtrąciła rozweselona i musnęła ustami policzek męża. — Dzisiaj nie ty mnie, ale ja ciebie pocałowałam — szczebiotała, — pierwszy raz!

— Pierwszy raz po pięciu tygodniach naszego małżeństwa — zauważył tonem cierpkiej wymówki, — i tylko dlatego, że wspomniałem o wyjeździe.

— Źle się wyraziłam — wybąkała zawstydzona

— Jeśli budzę w tobie odrazę, to...

— Ależ, Fred! Tak piękny mężczyzna, jak ty, nie może budzić od...

— ...to nie przymuszaj się nawet do zdawkowego pocałunku. Jeżeli chcesz, mogę cię zwolnić od wszelkich obowiązków małżeńskich. Będzie to zresztą tylko usankcjonowaniem stanu faktycznego — dodał z goryczą, — bo przecież dotychczas nie poczuwałaś się do żadnych obowiązków. Widocznie nie zasługiwałem na to. Widocznie byłem dla ciebie zły, byłem brutalny i...

— Fred, bo zacznę płakać! Ty, brutalny? Jak możesz! Nie wyobrażam sobie bardziej delikatnego męża od ciebie. Byłeś dla mnie zawsze dobry, jak brat i jak brata kocham cię, Fred...

— Zabawna historja — skolei zaczął mówić z ironją, — najdelikatniejszy pod słońcem mąż, którego kocha się, jak brata, a któremu skąpi się nawet niewinnych, siostrzanych pocałunków. Czyżby dlatego właśnie, że był zawsze tak delikatny? Że nie skorzystał nigdy z swoich praw?.. Ale mniejsza z tem; nie przyszedłem tu po to, aby robić ci wymówki, lecz by pomówić o naszym wyjeździe,... czyli o tem, co ciebie wyłącznie interesuje.

— Och, Fred, jaki ty dziś jesteś przykry.

— Sądzą, iż nikogoby to nie zdziwiło... A teraz usiądź, proszę i słuchaj, co powiem.

Sam usiadł na krześle, tyłem do stołu, na którym stał wieloramienny świecznik. (W ten sposób zapewnił sobie to, że podczas czekającej go rozmowy z żoną, jego twarz pozostanie ukryta w cieniu), zato Zosia, chcąc zająć miejsce naprzeciw męża, musiała usiąść na swojem łóżku, przez co blask świec padał na jej twarzyczkę, zakłopotaną spowodu tych wyrzutów. One to właśnie, te pierwsze mężowskie wymówki pochłonęły wszystkie jej myśli do tego stopnia, że niebardzo wiedziała, co Freddy do niej mówił potem i dzisiaj nie mogła przypomnieć sobie żadnego z przytoczonych przezeń argumentów, przemawiających za tem, aby pozostała sama w Czao - ping przez kilka dni. Pamiętała zato świetnie epilog sprawozdania Freddy'ego.

— Wczoraj i dzisiaj konferowaliśmy najintensywniej,—mówił,— dlatego nie mogliśmy dotrzymać ci towarzystwa ani nawet przy stole. Obecnie jednak moje pertraktacje z Bahadurem dobiegają końca. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wyruszymy stąd już za dziesięć dni.

— Dopiero? A powiedziałeś, że jutro.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56 6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5. (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wł[illegible] Cyganka 26, tel. 156.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA